Nr. 82. **Niedziela 10. Kwietnia 1864.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

		kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie		3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
z przes. poczt.	w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
	do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
	„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
	„ Szwecji i Danii. .	6 „	2 „
	„ Francji	20 frank.	7 frank.
	„ Anglii i Belgii .	17 „	6 „
	„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
	„ Turcji i ks. Naddun.	17 frank.	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 3 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Bióro p. M. Weinteembergera w Paryżu, Faubourg St. Denis 12.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Pogłoski o zdrowiu papieża.

Od niedawnego czasu krzyżują się nanowo o zdrowiu Ojca św. najsprzeczniejsze wiadomości. Jedni telegrafują, że dogorywa, drudzy że konstytucja jego przetrwała już niejednokrotnie podobne ataki. Dzisiaj donoszą, że nie mógł z wystawy bazyliki św. Piotra błogosławić „miastu i światu“ jak zwykle w Wielkanoc, a nawet pobłogosławiwszy w wnętrzu kościoła upadł na ręce podtrzymujących go kardynałów — jutro piszą napewne, że ma się wybornie. Jedni i drudzy ukrywają prawdę — podczas gdy wbrew jednym i drugim sam już wiek skołatanego przez cały ciąg 18-letniego panowania Piusa IX. nie daje nadziei długoletniego życia. Jedni i drudzy pod owemi przesadnemi pogłoskami maskują swoje jawne całemu światu zamysły — podczas gdy dziś czy jutro surowa rzeczywistość stanie przed nimi — jak stanęła niespodzianie przed oczami ludów i monarchów Północy Europy z zgonem króla Frydryka VII. Tylko że wcale inne leżą żywioły, ambicje, nadzieje i losy na szalach, które życie Piusa IX. trzyma jeszcze w równowadze, niż weszły w grę z objęciem tronu duńskiego przez Krystjana IX.

Czy się utrzyma korona duńska przy posiadaniu Holsztynu i Szlezwiku czy nie, czy Augustenburg zasiędzie w Kiel lub orzeł pruski tam zapanuje: czy zleją się trzy państwa skandynawskie w jedno: to nie zbyt wiele zaważy na szali wzajemnego stosunku ludów i dynastyj europejskich. I jeżli się co najwięcej z sprawy duńskiej wywiąże wojna europejska, to nie o nią spór się wytoczy, ale tylko pierwszą sprężyną do tej wojny będzie. Natomiast czują wszyscy, że z śmierci Piusa IX. wywiązać się może — a przynajmniej w części wywiązać musi — albo katastrofa albo przewrót zbawienny, który inny bieg nada historji Europy. Rzym wystąpi znowu w całem znaczeniu swojem wszechdziejowem jako stolica Włoch i katolicyzmu.

Królestwo Włoskie posiada obecnie w swoim obszarze i liczbie ludności, w zasobach ziemi i zdolnościach narodu, w znaczeniu swojem historycznem i w geograficznem położeniu — wszystkie warunki do mocarstwa pierwszego rzędu, a skonsolidowane w jedno ciało jednolite, stałoby się rywalką Anglii i Francji w Europie i na Wschodzie. Ku temu też dążą wszystkie usiłowania wszystkich mężów stanu włoskich — i wszystko już niemal w tem dziele skonsolidowania zdziałano. Naród jest jednolity, literatura jednolita, granice nigdzie nie rozerwane: jedna armia, jedna gwardja narodowa, jedna skarbowość, jedno niemal sądownictwo i centralna administracja — a mimo to Włochy są bezwładne i ciągle żywo stoi przed nimi obawa, że całość ta, z natury i dążeniem dziejów dwudziestu wieków tworzona, rozłamać się może nanowo. A jedyną tego przyczyną jest brak stolicy naturalnej: Rzymu.

Nie Werony i Wenecji, nie reszty Alp i Tagliamentu potrzeba Włochom, aby się stały ową pierwszorzędną potęgą. Tam są tylko kresy Włoch — a im brakuje serca któreby krew całego narodu w sobie ściągało i do reszty członków odsyłało — brak im serca, bez którego organizm cały rozpaść się musi. Zanadto są silne dotąd długowiekowe municypalne tradycje pojedynczych prowincyj włoskich, zanadto jeszcze są wielkie różnice między Piemontem a Neapolem, aby południe Włoch uznało Turyn za stolicę albo Piemont pozwolił ją przenieść na południe, mimo gorącego uczucia potrzeby jednych i drugich zlania się wzajemnie. Niechaj stanie Rzym jako stolica Włoch, a waśń wewnętrzna umilknie i jednym zamachem przycichną na zawsze usiłowania dynastyczne i tradycje municypalne.

Dopóki jednak Pius IX. zasiada na stolicy św. Piotra, nadaremne są wołania Włochów o Rzym. Rzym dostać mogą Włosi jedynie albo przemocą albo drogą układów. Ale w Rzymie stoi załoga francuzka — a Napoleon przyrzekł Piusowi IX, że do końca życia swego może spokojnie siedzieć na tronie, — do układów zaś o Rzym, Pius IX. wręcz, drogą dyplomatyczną i na uroczystem posiedzeniu zboru kardynałów, oświadczył, iż nie przystąpi. Gdyby Napoleon teraz złamał słowo i za życia Piusa IX. oddał Rzym w ręce Włochów, podał by niebezpieczną przeciw dynastji swojej broń silnemu ciągle duchowieństwu we Francji, mógłby poruszyć przeciw sobie świat katolicki — i podać upragnioną broń do wystąpienia przeciw niemu koalicji.

Wszystkie więc tak ogromne interesa i namiętności Włochów, Europy i świata katolickiego skupiają się około chwili, w której zgon Piusa IX. złoży klucze do rozwiązania tej sprawy rzymskiej w ręce swego następcy, który albo przystąpi z Włochami do układów — i sprawa będzie rychle skończoną: albo stanie przy historycznem papieży a mianowicie Piusa IX. *non possumus*, a wówczas cesarz Francji będzie miał ręce rozwiązane. Tymczasem zaś, do obioru nowego papieża, załogi swojej z Rzymu cesarz nie wycofa, aby pod strażą jego bagnetów odbył się ten wybór, aby w kolegium kardynałów nie wzięła przewagi partja antifrancuzka.

Czy ustąpi z Rzymu w razie obrania nieprzychylnego jego polityce i układom z Włochami papieża, i tym sposobem otworzy wrota Rzymu armii włoskiej — albo czy nadal stolicę Włoch w swojem zatrzyma faktycznem posiadaniu: — to zależeć będzie od tego, czy uzna za potrzebną lub stósowną chwilę do skonsolidowania Włoch i utworzenia federacji romańskiej czyli łacińskiej z Portugalii, Hiszpanii, Francji i Włoch, i wzięcia tem nieprzepartej przewagi w Europie i na Wschodzie — lub nie.

Zdrowie a choroba, życie a śmierć Piusa IX. stały się hasłami dwóch skrajnych stronnictw, i ztąd to pochodzą owe tak sprzeczne pogłoski o zdrowiu Piusa IX. i o zachodach około wybrania już za jego życia, a przynajmniej zdezygnowania następcy. Wszyscy interesowani lękają się, aby i w najdrobniejszym szczególe ich planów nie zaskoczyła ich nieprzygotowanych śmierć Piusa IX., i przesadnemi o zdrowiu to chorobie papieża pogłoskami usiłują bodaj na chwilę zamieszać lub zastanowić grę przeciwników.

Przegląd polityczny.

Niemcy. Pisaliśmy już krótko o deklaracji improwizowanego zebrania stanów holsztyńskich, która protestuje z góry przeciw wszelkim postanowieniom konferencji, jeżliby je powzięto bez poprzedniego wysłuchania zdań ludności Szlezwiku i Holsztynu, i wbrew przyrodzonemu prawu księztw. Oświadczenie to, jeżli się nie mylimy, uczynione z wyraźnego natchnienia cesarza Francuzów w czasie pobytu księcia Ernesta Koburga w Paryżu, stoi w oczywistym związku z najnowszą propozycją tuileryjskiego gabinetu co do głosowania powszechnego, jako jedynego środka, mogącego załatwić spór duńsko-niemiecki. Ważny ten i uroczysty akt, zdolny pokrzyżować niejeden projekt polityki gabinetowej, opiewa:

„My niżej podpisani posłowie zgromadzenia stanów holsztyńskich, składającego się obecnie z 49 członków, oświadczamy niniejszem uroczyście konferencji mocarstw europejskich, mającej się zebrać w Londynie, co następuje: „Protestujemy przeciw każdemu postanowieniu, któreby na wzmiankowanej konferencji dotyczyło losu księztw Szlezwiku i Holsztynu a szczególnie następcy tronu, opróżnionego ze śmiercią króla i księcia Fryderyka VII., bez poprzedniego zasięgnięcia zdania kraju, co do praw tego następcy, — co więcej, oświadczamy, iż wszelkie uznanie takowego prawa ze strony mocarstw europejskich bez zapytania woli kraju, uważamy za prawnie nieobowiązujące i nieważne.

„Określamy niniejszem przed Bogiem i ludźmi prawo nasze w następujących punktach: 1) Księztwa Szlezwik i Holsztyn są na wieki nierozdzielnem państwem. 2) Na tron ich powołaną jest wyłącznie linia męzka domu księżęcego Oldenburgów, wedle kolei i primogenitury. 3) Królowi Danii Chrystjanowi IX. nie przysługuje żadne prawo do tronu księztw, ponieważ on wyłączony jest przez agnatów bliżej uprawnionych. Traktat londyński z d. 8. maja 1852 roku, tudzież ustawa duńska o następstwie tronu w księztwach z dnia 31. lipca 1853 roku, prawnie nieobowiązują i są nieważne. Traktat rzeczony jest nieważny, ponieważ obce mocarstwa nie mają prawa stanowić o losie kraju, im nieprzynależącego, a ustawa o następstwie nieobowiązuje dla tego, ponieważ brak jej potwierdzenia stanów szlezwickich i holsztyńskich i Związku niemieckiego. 4) Najwięcej uprawniony między żyjącymi książętami domu Oldenburgskiego, po dopełnionem zrzeczeniu się księcia Fryderyka Szlezwik-Holstein-Sonderburg-Augustenburga jest syn jego, który już się oświadczył za przyjęciem tronu, jako Fryderyk VIII., książę Szlezwiku i Holsztynu. Konstatujemy również, że życzenie ludu wyrażone zostało jednogłośnie w oświadczeniach do bundestagu i w hołdowniczych adresach i deputacjach do księcia Fryderyka VIII. ze strony szlezwicko-holsztyńskiej szlachty, uniwersytetu krajowego (w Kiel), duchowieństwa, nauczycieli, mieszkańców miast i włości tak Szlezwiku jak i Holsztynu, iż tylko księcia Fryderyka Szlezwik-Holstein-Sonderburg-Augustenburga uznaje za prawnego następcę tronu i że poświęci za niego krew i mienie jako za prawowitego pana swego.

„Protestujemy niniejszem uroczyście przeciw wszelkiemu postanowieniu mocarstw europejskich, któreby wbrew woli księztw narzucało im panującego nieprawowitego i przemocą chciało przyłączyć księztwa do Danii, i zwalamy wszelką odpowiedzialność na sprawców takiego postanowienia, któreby groziło niebezpieczeństwem dla pokoju księztw, Niemiec i Europy.“

Przyznać należy, że akt ten jest jednym z najpiękniejszych w historji nowszej. Byle tylko był to głos ludności księztw a nie małego jej ułamku!

Francja. Wspomniane już sprostowanie *Monitora* z d. 5. kwietnia co do rocznicy boju pod Watterloo, odnosi się właściwie do artykułu *la France* z 2. b. m., i opiewa dosłownie: „Dziennik *La France* źle jest poinformowany, jeżeli donosi, że zeszłego roku obchodzono w Londynie rocznicę bitwy pod Watterloo i że poseł francuzki był przytomnym na bankiecie, przy tej sposobności danym. Od kilku lat już nie obchodzą w Anglii owej rocznicy; a choćby tradycyjny ten zwyczaj nawet się utrzymał, czyż nie byłoby rzeczą zbyteczną zapewniać wtedy, że poseł cesarski nie mógł w tem brać udziału?“ *France* odpowiada na to, iż jest to faktem, że na dniu 18. czerwca 1863. w rocznicę bitwy pod Watterloo, dany był uroczysty bankiet przez londyńskiego lordamajora, i że na tym bankiecie br. Gros był obecnym a lord Palmerston miał mowę, z której główne ustępy sam *Monitor* umieścił.

W skutek dekretu cesarskiego z d. 4. kwietnia, kadencja ciała prawodawczego przedłużoną została do 4. maja.

Książę Napoleon, który według zapewnienia *Monitora* wcale nie miał zamiaru udać się do Szwecji, był w Haadze (stolicy króla holenderskiego) i ma powrócić, jak donosi *France*, niebawem do Paryża.

Publicysta Grandguillot wystąpił 5. b. m. w *Constitutionnelu* z obszernym artykułem pod napisem: „L'oeuvre de la France au Mexique.“ (Dzieło Francji w Meksyku), w którym wyszczególnić usiłuje nietylko to, co Francja już zrobiła dla Meksyku, lecz oraz i to, co interes i sława Francji nakazują jej na przyszłość robić w Meksyku. „Ojczyste tradycje i religijne sympatje sprowadzą do Meksyku niezawodnie Irlandczyków i Niemców za niemieckim zarazem i katolickim księciem Maksymilianem.“

Od kilku dni bawi w Paryżu Sidi-Kadur, zięć Abdelkadera, sławnego naczelnika Arabów algierskich, który w czwartym dziesiątku bieżącego stulecia dzielnie walczył z najazdem francuzkim, lecz pokonany i wzięty do niewoli, znajduje się teraz na wygnaniu w Brussie (w Syrji, zresztą bardzo względnie i honorowo traktowany ze strony rządu francuzkiego.) Zięć jego był na audjencji w zeszłym tygodniu u cesarza, z prożbą by mu zwrócono jego posiadłości algierskie, dawniej skonfiskowane. Prośbie jego nie uczyniono zadość, gdyż wspomniane posiadłości już od blisko 30 lat znajdują się w drugich lub trzecich rękach. Cesarz jednak wyznaczył mu dożywotnią pensję roczną 6000 franków, z której w Syrji żyć może bardzo wygodnie.

Anglia. Z doniesień dziennikarskich zestawiamy szczegóły o pierwszej recepcji Garibaldego na ziemi angielskiej. — Jenerał przyjął dnia 4. kwietnia w Southampton adres rady miejskiej, bawił aż do dnia onegdajszego na wyspie Wight u swego przyjaciela Seely; wczoraj zaś (9. b. m.) odpłynąć miał do Londynu. Tam najmniej tydzień gościć będzie u księcia Southerland. Od bankietu, który miano na jego cześć wydać w Southampton, miał się, jak mówią, wyprosić.

W Southampton wystąpiły na przyjęcie Garibaldego deputacje z licznych miast Anglii, tudzież deputowani od żyjących w Anglii Polaków i Włochów. Ulice, któremi miał przejeżdżać, ozdobione były chorągwiami i kwiatami. Jak wiadomo z doniesienia korespondenta naszego z Southampton, Garibaldi przybył do brzegu wśród ulewnego deszczu i księciu Southerland udało się pierwszemu przecisnąć się przez tłumy do kajuty, w której siedział Garibaldi. Po krótkiem i serdecznem przywitaniu wyszedł jenerał z kajuty do salonu, aby całe grono przyjaciół pozdrowić. Ubrany był w uniformie pojedyńczym legii włoskiej. Obok niego stał syn Menotti, który już zupełnie się wyleczył z rany, otrzymanej pod Aspromonte, podczas kiedy ojciec jeszcze cierpieć się zdaje. Procz tego byli w najbliższem otoczeniu Garibaldego: pułkownik Chambers, sekretarze jego Bosco i Lugeso i jeden chirurg włoski. Za okazaniem się Garibaldego, zadrżało powietrze od salwy grzmiących dział, która się przeciągle powtarzała. Jenerał dziękował z radośnem obliczem i z odkrytą głową. Major Brinton, przystąpiwszy do gościa, oświadczył mu, iż jest dumnym z tego że może go w Southampton powitać, i że cały naród angielski niezawodnie powtórzy za nim to urzędowe przywitanie. Następnie zaprosił Garibaldego formalnie do swego domu, na co mu tenże uścisnął rękę i rzekł: „Obowiązujesz mię pan tem łaskawem przyjęciem; z wdzięcznością korzystam z twojej gościnności.“ Wystąpiwszy na brzeg wsiadł Garibaldi w otwarty powóz i pojechał przez miasto do pomieszkania majora. Wszędzie przyjmowały go grzmiące okrzyki i pomimo niedzieli angielskiej powiewały wszędzie chorągwie.

O przyjęciu w Anglii Garibaldego pisze między innemi *Times*: „Mówiąc prawdę, nie jako „„męża czynu““ albo może jako mniemanego zapaśnika „„rewolucji,““ pozdrowimy w Anglii jenerała Garibaldego. Stronnictwo tego rodzaju może być popularnem na kontynencie; u nas ono nic nie znaczy. My oglądamy z podziwieniem na bohaterstwo, z jakiem Garibaldi bronił praw swej ojczyzny, patrzymy z głębokiem uszanowaniem na ową czystość charakteru, jakiej dał dowody podczas całej swej karjery. Te jego zalety są dla nas dostatecznemi.“

Ciekawe są oświadczenia Stansfelda i Palmerstona na posiedzeniu d. 4. b. m. Izby gmin parlamentu angielskiego. O dymisji pierwszego donosił już telegram. Za przyczynę tego kroku podaje sam Stansfeld, co następuje:

„Miałem to sobie za powinność prosić pierwszego ministra o dymisję, gdyż chcę oszczędzić kolizyj rządowi, któremu służyć i wspierać go pragnę. Co się tyczy zaniesionego przeciw mnie oskarżenia, to wolę w tej sprawie stanąć sam na własną rękę przed sądem i Izbą, aniżeli kryć się za opiekuńczą tarczę lorda Palmerstona. Powiedziałem już raz, że na podstawie długiej i ścisłej znajomości wzajemnej, jaka istniała między mną a Mazzinim, nie przypuszczałem nigdy, by mąż ten był zdolnym do wzięcia udziału w zarzuconem mu uczestnictwie w hańbiącej zbrodni. To samo dziś powtarzam. Czułem w ogóle długi czas głęboką sympatję dla tego, co było celem życia Mazziniego, to jest dla jedności i niezawisłości Italii. Gdyby mnie zagadnięto, czym zgadzał się zawsze na środki jakich używał Mazzini, i na drogi jakiemi dążył do celu, musiałbym odpowiedzieć, iż niekiedy się zgadzałem a niekiedy nie, gdyż Mazzini wydawał mi się bardziej sangwinicznym i zuchwałym w swych nadziejach, aniżeli roztropnym. Wszelkie pomawianie mej osoby o współudział w spisku na życie cesarza Francuzów jest bezzasadnem. O nazwiskach Greka i jego współwinowajców dowiedziałem się dopiero z gazet, gdy doniosły o ich aresztowaniu. Nie mogę także powiedzieć z pewnością, czym kiedy widział Tibaldego, gdyż nadto wielu emigrantów włoskich widziałem, bym mógł zatrzymać w pamięci nazwisko każdego z osobna. Zapewnić jednak mogę, że nie znałem nigdy człowieka, czy on się nazywał Tibaldi czyli tam inaczej, któryby się zbliżył do mnie w tym celu, aby układać jaki spisek. Prawda — znałem bardzo dobrze niejakiego Massarentego. Lecz ten mieszkał w domu Hatton-Garden i sprzedawał makarony i paszteciki (wesołość). Prawda — dawałem temu człowiekowi także pieniądze, lecz jedynie za makaron i paszteciki. Znałem także Campanellego. Był to człowiek godny i uczony, żył prawie jako pustelnik i nie był wcale zdolnym splamić rąk swych tak brudnemi sprawami, jakie tutaj mnie zarzucają. Pod względem cytowanego przed sądem w Paryżu ustępu z listu, w którym mowa o odebraniu jakiejś przesyłki pieniężnej, to mogę w mojem i mojej familii imieniu słowem honoru zaręczyć, że pismo to, jeżeli w ogóle jest autentycznem, odnosić się może jedynie do jakiego interesu prywatnego lub do rozdania jakiej, prawdopodobnie nieznacznej sumy na cele dobroczynne.“ — Po nim zabrał głos lord Palmerston: „Pierwszą dymisję mego czcigodnego przyjaciela odrzuciłem, i prosiłem go, by pozostał na swej posadzie. Przy powtórnej zaś dymisji nie zostawił mi wyboru. Powody, które go skłoniły do tego kroku stanowczego, są dla niego zaszczytem w wysokim stopniu. W sprawie, o której mowa, daleko skuteczniej i stósowniej będzie mógł wystąpić p. Stansfeld jako osoba niezawisła, aniżeli jako członek rządu. Nie mogę się wstrzymać od wynurzenia w mojem i mych kolegów imieniu głębokiego żalu za p. Stansfeldem, który przez swój talent, czynność i zacny charakter był jednym z najcenniejszych członków rządu (oklaski) i posiadał miłość wszystkich, którzy się cieszyli jego przyjaźnią (oklaski). Od wszelkich, przeciw

niemu wymierzonych podejrzeń odwracam się ze wzgardą. Również zasługuje na wzgardę i oburzenie niska zbrodnia, w jakiej p. Stansfeldowi zarzucano uczestnictwo. Jego uczucia i charakter zadają kłam temu. Zresztą, wszyscy jak tu jesteśmy, umiemy pewnie cenić pomyślność i bezpieczeństwo osoby cesarza francuzkiego, który w niejednej ważnej sprawie dał dowody prawdziwego przyjaciela i wiernego sprzymierzeńca Anglii. Pan Stansfeld równie jak my wszyscy wie o tem dobrze, że powodzenie osobiste Napoleona i szczęście jego dynastji nietylko dla lojalnego i przywiązanego do niego narodu wielkim jest skarbem, lecz i wielce ważnem dla ogólnych interesów Europy." (Głośne i ogólne oklaski).

Włochy. Z nad granicy włoskiej piszą do *H. N.* d. 1. kwietnia: „O planie i celach podróży Garibaldego panuje między jego przyjaciołmi w ministerstwie i między publicznością największa niepewność. W Turynie nic nie wiedzą w tym względzie. Nawet dziennik *Diritto*, któryby powinien być najlepiej poinformowanym w tej rzeczy, nic nie przynosi nowego. W Turynie, Medjolanie i w innych miastach włoskich, towarzysze i przyjaciele broni Garibaldego utrzymują stanowczo, że jenerał nie bez ważnego powodu opuścił Kaprerę, udając się do Anglii; nie przypuszczają, by podróż do Anglii podjętą została jedynie dla rozrywki, dla zdrowia, dla odwidzenia dawnych znajomych, dla odbierania hołdów i tp. Garibaldi wie o tem dobrze, mówią oni, że swoją przejażdżką wzbudza nietylko ogólną ciekawość, lecz zarazem podsyca szeroko sięgające naprężenie umysłów, które obok wojennych konstelacyj w stosunkach europejskich wielce mu jest na rękę; Garibaldi pewnie nie popłynął do Anglii po to, aby tam być przedmiotem uroczystości teatralnej i wrócić potem do swego samotnego ustronia spokojnie, z zadowoleniem a bezczynnie. W ten sposób rozumują jego przyjaciele i stronnicy, którzy oczywiście nietylko w Turynie i Medjolanie ruszać się poczynają, lecz wszędzie: w Neapolu, w Palermie, a nawet w Rzymie i Wenecji. Przekonanie że Garibaldi nosi się z ważnemi zamiarami, sięga u niektórych tak daleko, że bądź jako urzędnicy, bądź jako wojskowi biorą dymisję, aby mieć swobodne ręce i modz uczestniczyć we wszystkiem, co jenerał przedsięweźmie. Zbytecznem byłoby przypominać, iż z tego usposobienia umysłów rozliczne powstają kłopoty dla rządu włoskiego a wielkie poniekąd obawy dla innych rządów."

Serbia. Z Belgradu dnia 27. marca piszą do *Wanderera:* „Aresztowane dotychczas osoby, obwinione o zdradę stanu i o współudział w spisku na księcia Michała, odesłano niedawno do sądu krajowego w Smederewie, ponieważ śledztwo policyjne ukończono. Chociaż niewiadome są dotychczas dokładniejsze rezultata dotychczasowego śledztwa, rząd bowiem ukrywa je w tajemnicy, jednakże mówią z bardzo dobrego źródła, iż spisek ten, odkryty i przytłumiony jeszcze dosyć wcześnie, przy dłuższem trwaniu zadałby może rządowi teraźniejszemu cios śmiertelny, i dlatego nie należy go lekceważyć. Nie podlega także wątpliwości iż z dłuższego pobytu pułkownika tureckiego, (?) który tu w misji dyplomatycznej przebywał, umiała Wysoka Porta skorzystać, wspierając znacznemi sumami spisek ukryty przeciw partji postępowej i rządowi, który się na niej opiera. Wkrótce będą protokoły śledztwa publikowane w urzędowym serbskim dzienniku. Fakt, że rząd taki jak turecki chwyta się podobnych środków, ażeby wpływ swój w serbskiem państwie utrzymać, dowodzi jasno o wielkiem jego niedołęztwie wobec zawisłego narodu. Tak małemu krajowi jak Serbia, uporządkowaniem stosunków wewnętrznych, uregulowaniem środków finansowych i militarnych, niestrudzoną czynnością rządu, który od kilku lat ma jedynie na celu dobro narodu i rozwój oświaty, krajowi temu udało się zatrwożyć tak potężne na pozór (?) państwo jak Turcja. Rząd turecki rzeczywiście stoi wobec rządu serbskiego w stosunku zaczepnym. W Bułgarji wzdłóż granic księztwa budują się kolosalne szańce, na granicy Bośnii koncentruje Turcja wojska, które zważając na stosunkowość nazwać można potęgą wojenną, a przecież wojska te w rzeczy samej pomimo liczby 30.000 ludzi nie są niczem innem, jak niećwiczonemi gromadami rekrutów. Dla tego też ucieka się rząd turecki do podobnych środków, obawiając się najazdu wojsk serbskich." (Nam się zdaje, że nie Turcja, lecz prędzej Moskwa wpływa tam na spiski przeciw ks. Michałowi; p. r.)

O procesie w spisku owym donosi *Serbski Dnewnik*, iż najwyższy sąd postanowił aresztowanego Miłowana Jankowicza wypuścić, ażeby się mógł bronić na wolnej stopie. Pokazało się bowiem, iż Jankowicz żadnych stosunków z spiskowymi nie miał i tylko nie krył się z swoją skłonnością do republikanizmu.

Moskwa. *Hamburger Nachr.* przytaczając próbki systematu Katkowa, aby Litwę oddać zupełnie na pastwę szyzmie i zmoskwicić, a mianowicie pisząc o krestykach, któremi metropolita szyzmatycki darzy Litwinow, powiada:

„Wszystkie dawniejsze rozporządzenia Murawiewa, tyczące się wyrugowania mowy polskiej z urzędow i szkół i obsadzenia Moskalami szyzmatykami urzędow, stojących w bezpośrednim stosunku z ludem, jakoteż ulgi, przywileje i ponęty, kościołowi szyzmatyckiemu nadane, zmierzają nietylko do zmoskwicenia ludu dawnych prowincyj polskich ale i do pochłonienia tego ludu przez żywioł moskiewski, nadaniem ziemi i wolności kosztem posiadaczy ziemskich. Zamiast dziedzica rozkazuje dziś włościaninowi wielogłowa moskiewska biurokracja, zamiast katolickiego kapłana narzuca mu się moskiewski pop z swoim obrządkiem i naukami, i lud musi gwałtem się uczyć moskiewskiego języka. Czemże jest danizowanie w księztwach Nadelbiańskich w porównaniu z moskwiceniem na Litwie? Danizacja jest przemijającą igraszką wobec okropnej myśli, że Moskwa może 8-milionową ludność wynarodowić, odciąć jej jedyną drogę do cywilizacji, użyć jej następnie przeciwko sąsiadom. Pod takiemi okolicznościami należy z ciekawością wyglądać, jakieżeż stanowisko zajmie pełnomocnik moskiewski w przyszłej konferencji co do językowych reskryptów duńskich w Szlezwiku?" Przytaczamy tu ten ustęp tylko na dowód, jak się Niemcy obawiają obecnego kierunku Moskwy, bo historja uczy, że na wynarodowienie narodu 8-milionowego trzeba pracy wieków.

Ziemie polskie.

Z pola walki. Dowiadujemy się z doniesień prywatnych, że w Warszawie zapowiadają ze strony moskiewskiej na połowę bieżącego miesiąca jakiś „ewenement" ważny. Czy ten „ewenement" dotyczeć będzie spraw wojennych czy cywilnych, nie można się dowiedzieć, — to tylko pewna, że teraz, mimo doniesienia *Dziennika Powszechnego*, iż zaledwo na połowę maja nowy most w Warszawie może być ukończony, ofiarował rząd moskiewski znaczne wynagrodzenie przedsiębiorcom budowy mostu, jeżli do połowy kwietnia będzie gotów. Pracują też nad nim usilnie bez ustanku, a w nocy przy świetle elektrycznem. Faktem jest także, że w Lubelskiem nakazał rząd trzymać w pogotowiu 2.000 podwód, a włościanie aby do tych podwód byli zaopatrzeni w żywność na ośm dni. Korespondenci do pism wrocławskich piszą z Warszawy, że Berg chce koniecznie do 15. kwietnia stanowczo i zupełnie przytłumić powstanie, podczas gdy w oddziałach powstańczych doniesienia z zagranicy budzą otuchę."

Korespondencja *Dziennika Powszechnego* z d. 6. bm. z Radomia donosi, że niedaleko Lelowa sformował się nowy oddział powstańców. Korespondencja zaś z Kalisza przynosi dokładniejsze daty o wyprawie Budziszewskiego. Według niej bój toczył się najprzód w Dolanie za Lądkiem, a potem w Radolinie i Giwartowie, a pod Kochowem wyparto Budziszewskiego nazad w Poznańskie, ale z 200 tylko 100 tam się dostało. Co z resztą Moskale zrobili, korespondencja *Dziennika Powszechnego* nie donosi. W pierwszem doniesieniu *Dziennik Powsz.* cały oddział Budziszewskiego (czyli jak napisał Bońkowskiego) wyciął do nogi.

Uwagi godnem jest, że z Szlązka i z Brandeburgii posyłają Prusacy ciągle wojska na granicę poznańską od Kongresówki.

O jenerale Bosaku (Hauke) donoszą teraz dzienniki niemieckie jedne, że wyjechał z pola walki do Drezna, drugie że do Szwajcarji, przyczem nawet najżarliwsza powstańców przeciwniczka *Kreuzztg.* nie szczędzi mu pochwał i mówi o nim z uszanowaniem. Tymczasem, o ile wiemy z listu, pisanego przez jego małżonkę, przebywającą obecnie w Szwajcarji, nie wie ona o miejscu jego pobytu, — więc niezawodnie bawi w okolicach, z których komunikacja jest utrudnioną, a nie w Niemczech lub Szwajcarji.

Inwalid wspomina o nowym przyrządzie, wynalezionym przez jednego z uczonych petersburgskich, przy pomocy którego to przyrządu można wykryć obecność żelaza lub stali, ukrytych w jakikolwiek sposób, jak naprzykład w skrzyni drewnianej, w murze, a nawet w ziemi itp. Według *Dziennika Powsz.* „przyrząd ten będzie oczywiście nader użyteczny na komorach, przy rewidowaniu pak i innych posyłek, równie jak i wojskom przy poszukiwaniu broni, zakopanej w ziemi lub ukrytej w inny sposób. W skutku tego ministerstwo wojny nabyło już kilka podobnych przyrządów i rozesłało je wojskom." Czy to prawda, za *Inwalida* nikt nie zaręczy.

Warszawa. Z niewiadomych powodów tajono dość niebezpieczną chorobę, w jaką popadł Berg na czas krótki, ale już przychodzi do zdrowia. Mówią że przyczyną tej choroby są ukazy z d. 2. marca, które nietylko za plecyma Berga ułożono w Petersburgu, na projekt przezeń podany nawet uwagi nie zwróciwszy, ale i wykonanie ich powierzono ludziom, którzy wprost z Petersburga zostali zesłani i stoją wprawdzie pod władzą Berga, ale przy każdej sposobności słowy to czynami dają mu poznać, że są niezawiśli, że instrukcje mają swoje osobne, których nawet Bergowi nie zakomunikowano. Gdy do tego dodamy, że ci naczelni do spraw włościańskich urzędnicy Kongresówki zupełnie nie znają ani po polsku nie umieją, zkąd powstać musi chaos: to pojmiemy łatwo, że ogromne dzieło ukazów z dnia 2. marca albo zastanowić się będzie musiało lub wlec w nieskończoność, albo Berg lub Czerkaskoj z Arcimowiczem i resztą ustąpić muszą.

Cytadela i więzienia przy ulicy Pawiej są ciągle przepełnione. W ostatniem siedzi mianowicie wiele kobiet, z których niektóre w stanie błogosławionym. Poniżej podajemy rozporządzenie moskiewskie, które ma trochę ulżyć materjalnie więźniom. Widać z niego, na czem im tam zbywało i że opisy dzienników nie były przesadne.

Zwracając zarazem uwagę także na podane niżej rozporządzenie o umundurowaniu akademików warszawskich, dodajemy, że dorożkarze mają od połowy kwietnia ubrać się w noweliberje.

Warszawski korespondent *Wanderera* donosi w liście z d. 3. b. m.: „Okropną przesłano tu wiadomość, która niestety jest pewna. We wschodnim kącie gubernii warszawskiej są trzy wsie, zamieszkałe przez rodowitych Moskali prawosławnych, między którymi tylko kilka rodzin polskich się utrzymało. Według nadesłanego tu raportu urzędowego, rodziny te polskie zostały przez włościan Moskali do nogi wyrznięte, a ich zagrody spalone. Ten sam los spotkał i proboszcza utrzymanego tam dotąd kościoła; wraz z parafianami swoimi został zamordowany i w płomienie rzucony. Ksiądz ten zowie się Klepacki."

Korespondencja *Dziennika Powszechnego* z Stopnicy pisze: „W dniu 12. marca ujęto niejakiego Jana Jastrzębskiego, przy którym znaleziono broń i rozmaite kompromitujące papiery, jako to: rozporządzenie rewolucyjnego naczelnika powiatu stopnickiego z d. 3. lutego l. 150 o jak najspieszniejsze ściągnięcie podatków dla organizacji narodowej — również rozporządzenie naczelnika oddziału II., z d. 9. lutego t. r., zabraniające płacenia rządowi moskiewskiemu kontrybucyj, polecające zabór list i ksiąg gminnych, dalej listę osób, ukarać się mających w Chmielniku i innych miejscach, jako przychylnych rządowi moskiewskiemu i t. d."

Dziennik Powszechny ogłasza następujące rozporządzenia:

— „W rozkazie dziennym do warszawskiej wykonawczej policji z dnia 24. marca (5. kwietnia) b. r. czytamy: „W skutek przedstawień jw. jenerał-policmajstra, o koniecznej potrzebie zarządzenia ulepszeń w więzieniach i aresztach, tudzież zapewnienia dostateczniejszego utrzymania dla politycznych i innych aresztantów, jw. namiestnik Królestwa rozkazać raczył na wprowadzenie stosownych zmian z dniem 1. (13.) kwietnia r. b. jak następuje: 1) Dotychczasowy wydatek na żywność dla przestępców politycznych, w areszcie policyjnym zostających, po kopiejek $6\frac{1}{2}$ dziennie na każdego przeznaczony, zwiększyć do 15 kopiejek, a dla aresztantów wszelkich innych kategoryj do $7\frac{1}{2}$ kop. dziennie. 2) Pod żadnym pozorem nie dozwalać odwidzać osób aresztowanych. 3) Wszelkie, z dozwolenia jw. ober-policmajstra, przynoszone przedmioty winny być bez żadnych obwijań dla łatwiejszej rewizji. Na przypadek dostarczenia dla aresztanta czegokolwiek niedozwolonego, objekt zabrać a winnego tego nadużycia przedstawić dla stósownego, w miarę przewinienia, ukarania. 4) Wewnątrz aresztu policyjnego urządzić łaźnię parową, pralnię i kuchnię, 300 arszynów prycz, skład i wodociągi dla kuchni, pralni i łaźni, jeżeli towarzystwo wodociągowe przyjmie na siebie urządzenie rur. Łaźnia i pralnia pomieszczone być mają w suterenach obok kuchni 5) W miejsce naczyń drewnianych nocnych, obecnie pod numerami znajdujących się, urządzić naczynia metalowe z waterklozetami trojakiego gatunku: 1go gatunku pięć sztuk, 2go ośm sztuk a 3go gatunku sztuk cztery. 6) Liczbę dozorców przy areszcie policyjnym powiększyć o dwoch, z płacą każdemu po 20 rs. 7) Zaprowadzić w całym areszcie policyjnym prycze. 8) We wszystkich miejscach zamkniętych, zamiast piasku używanego do posypywania podłóg, posypywać na przyszłość rąbanym drobno jałowcem i wydatek na kupno takowego czerpać z funduszu, etatem przeznaczonego na różne drobne potrzeby; do mycia podłóg sprawić oddzielne szczotki albo też użycia witków z łyka lub sukna. Wszystkie wydatki, odnoszące się do aresztantów policyjnych i urządzeń dla tychże, mają być asygnowane z funduszu, osiąganego z kar policyjnych, oprócz wydatków na żywienie aresztantów, które z funduszów kasy miejskiej pokryte być winny. Sprawunek potrzebnych ku temu materjałów i dokonanie robót z rozkazu jw. namiestnika Królestwa poruczonem zostało pułkownikowi Lebiedów."

— „Komisja rządowa wyznań religijnych i oświecenia publicznego podaje do wiadomości osób interesowanych, że z najwyższego zezwolenia Najj. Pana zaprowadzone zostaje dla studentów szkoły głównej ubranie mundurowe. Wzór tego ubrania, w które studenci najdalej na dzień 14. kwietnia r. b. zaopatrzyć się winni, obejrzeć można w kancelarji szkoły głównej. Warszawa d. 19. (31) marca 1864 roku. P. o. dyrektora wydziału, szambelan dworu J. c. k. Mości, Z. hr. Wielopolski. Naczelnik sekcji, R. Potocki."

— „Na zasadzie decyzji jw. namiestnika w królestwie Polskiem, księża augustjanie, za składki Rządowi rewolucyjnemu w ilości 1.000 złp., skazani zostali na karę pieniężną rs. 300.

Wilno. Charakterystyczne jest rozporządzenie Murawiewa, wspomniane wczoraj, co do języka polskiego w *Wiestniku Wileńskim*. Opiewa ono: „W końcu 1863 r. p. główny naczelnik kraju, ze względu że *Wiestnik Wil.* winien być oficjalnym organem rządu w rządzeniu krajem, raczył zalecić poczynienie nieodzownych, odpowiadających równoczesnemu stanowi kraju, zmian i ulepszeń w *Wiestniku*. Według programu, doniesienia urzędowe, część krajowa i część nieurzędowa czyli kronika, drukowały się od r. 1864 wyłącznie w języku moskiewskim; a polityczne wiadomości, dział literacki i uwiadomienia rządowe i prywatne pozwolono drukować zarazem w moskiewskim i w polskim języku.

„Obecnie zaś p. główny naczelnik kraju uznawszy nieodpowiedniem stosunkom obecnym używanie języka polskiego w organie miejscowym, który iż tak powiemy, winien być pośrednikiem między rządem a czytającą publicznością, raczył nakazać, aby od d. 23. lutego (6. marca) uwiadomienia drukować wyłącznie w języku moskiewskim, a od 21. marca (3. kwietnia) *Wiestnik Wil.* cały wydawać wyłącznie w języku moskiewskim. Zarazem JEks. raczył polecić zajęcie się powiększeniem kroniki miejscowej i działu literackiego, aby pomieścić w nich większą ilość artykułów tak co do czasów obecnych jak i dziejów narodowości moskiewskiej w kraju tutejszym (na Litwie i Białorusi; p. r.), aby dając wierny obraz przeszłości, i obznajamiając zarazem z dokonywającemi się tu obecnie przekształceniami i ulepszeniami we wszelkich gałęziach, podać czytelnikom *Wiestnika* możność — osobliwie w guberniach w głębi kraju, gdzie dla wielu kraj tutejszy jest do dziś jeszcze czemś zagadkowem — obznajomienia się bliżej i dokładnie, na podstawie wiernych i nieprzepartych danych, z tym krajem, z dawna moskiewskim. Program zamierzonych artykułów historycznych i w ogóle wejść mających ulepszeń, będzie ogłoszony osobno."

Zapewne więc i *Dziennik Powsz.* ze względu na „czytającą" go publiczność, wydawany będzie po moskiewsku, przynajmniej stopniowo w miarę jak ks. Czerkaskoj zaprowadzi w Kongresówce język moskiewski.

Poznań. Prusacy urzędników sądowych wbrew ich woli, mimo że tego zabrania konstytucja, suspendują albo przesadzają w prowincje niemieckie. Rewizje, aresztowania, wywożenia do Hausvogtei berlińskiej, trwają ciągle.

Ochotników z oddziału Budziszewskiego, którzy po klęsce d. 22. z. m. dostali się nazad w Poznańskie, schwytanych oddają władze pruskie do sądów, które ich kwalifikują jako włóczęgow i skazują na zamknięcie w domu poprawy w Kościanie.

Dekorowani zostali przez rząd pruski wraz z Barensprungiem i landratami Funkiem i Madaim, pp. landrat Suchodolski z Wągrowca, a to orderem korony 4. klasy, i sołtys Wróblewski z Kaźmierska, medalem.

Piszą do *Dziennika Pozn.*: „D. 28. z. m. przejeżdżałem pocztą przez Kostrzyn. Strudzony drogą wstąpiłem do cukierni p. M., gdzie zastałem brata, który naumyślnie do Kostrzyna przyjechał, by się ze mną zobaczyć. W cukierni zastaliśmy kilka osób, pomiędzy niemi pana Or. z Siedlca i pana komisarza obwodowego. Usiadłszy spokojnie, zacząłem rozmawiać z bratem. Wtem przystępuje do nas p. komisarz i zapytuje się brata mego szorstkim głosem, czy jest Polakiem. Na to dziwne zapytanie brat moj odrzekł, że nie potrzebna ciekawość. Pan komisarz tedy zmięszany, przeprosił brata i zaczął rozmawiać z panem Or. z Siedlca. Po chwili przystępuje powtórnie p. komisarz i zapytuje się brata, ilu Moskali w Królestwie ubił. Brat mój, który uważał zapytanie to za żart, żartem odrzekł, że może 10, a może i więcej. Na tem byłaby się skończyła ta nic nieznacząca rozmowa, gdyby pan O. nie był groźnie wystąpił w obronie pana komisarza, niezawodnie sądząc, że odpowiedź ta była dla niego obelgą, i zaczął tegoż namawiać, by nas się zapytał o legitymacje i w braku tychże aresztował. Chcąc uniknąć nieprzyjemności udaliśmy się do przyległego pokoju, aliści niezadługo i tam przybył p. O. z p. komisarzem, który już na doprawdy nas o legitymacje się zapytał. Ponieważ te zdawały mu się nie dość legalne, chciał nas nawet aresztować, lecz namyślił się na nasze przedstawienia, że może telegrafować do Poznania, i razem z panem Or. wyszedł."

Kijów. Czytamy w ostatnim numerze lwowskiego *Słowa*: „Niejaki p. D. wystąpił w *Kijewskich eparchialnych Wiedomostiach* przeciw *Wiestnikowi jugo-zapadnoj i zap. Rassji* z powodu namiętnych jego wycieczek przeciw Rusi ukraińskiej, żądając od tegoż *Wiestnika* aby był sprawiedliwym dla małoruskiego narzecza i ostrożnie obchodził się z dotkliwem uczuciem miłości tego narzecza. Na to słuszne a skromnie wypowiedziane żądanie pana D. daje *Wiestnik* w 5. zeszycie za r. 1864 „odpowiedź *Kijewskim ep. Wiedomostiam*, pełną oszczerstwa i szyderstwa przeciw „chachłomanom," ich tendencji, ich „narzeczu" i w ogóle wszystkiemu co jest „chacholskiem" t. j. małoruskiem. Najważniejszym w tej odpowiedzi jest ustęp jeden, który zupełnie stwierdza żałoby naszego korespondenta z Ukrainy w num. 85. *Słowa* z. r. (głos ten „Ukrainca" zamieściły i dzienniki polskie; p. r.), że moskiewska cenzura zakazuje drukować utwory małoruskie.

„Autor „Odpowiedzi *Kijewskim ep. Wiedom.*" mówi otwarcie: „„że z rządowego projektu ustawy dla szkół ludowych wyrzucony został — wtrącony weń dzięki propagandzie (chachłomanow) — paragraf, stanowiący, że tam gdzie język żywy nie jest moskiewskim, dzieci ludu powinny pobierać elementarne nauki czytania w narzeczu miejscowem; — że przekład św. pisma na język małoruski nie został aprobowany do druku przez św. synod; — że cenzura zakazała drugie wydanie „Powieści z pisma św." ks. Opatowicza; — że z 36 rękopismów, przedłożonych cenzurze kijowskiej, ani jeden nie został przepuszczony do druku; — że pojawienie się owych niewielu książeczek małoruskich przed dwoma lub trzema laty, wytłumaczyć się da tylko tem, iż wówczas nie była jeszcze zwrócona uwaga (rządu) na tendencje propagandy „chachłomanów" (zdaniem Goworskiego „separatystów i rewolucjonistów"); — że we Lwowie wychodzi organ ich (zapewne *Meta*; p. r.), powstały za pomocą moralną i materjalną naszych (ukraińskich) chachłomanów, który jasno określił swoje separatystyczne dążności i za podstawę autonomii narodowej położył odrębność języka (małoruskiego) i zbudowanie na nim odrębnej literatury; — że chachłomany przemocą i tumanieniem usiłują zjednać sobie w ludzie uczestników do swoich mrzonek i t. d. i t. d. Zresztą (kończy autor „Odpowiedzi") jeżeli u nas pisali i piszą po małorusku książki treści duchownej, to jeszcze ztąd nie wynika, że i w przyszłości będą je pisać, a mianowicie, aby się powinno je pisać, że dla układania ich konieczne jest ustanowienie reguł. Dajmy na to, żeby w naszem (moskiewskiem) prawodawstwie nie było jeszcze paragrafu: „nie wydawać książek dla ludu w narzeczu małoruskiem:" no, to może to jeno znaczyć tyle, że nie każdy paragraf nadaje się do sformułowania, że książki chachłomańskie można podporządkować pod paragraf „o książkach szkodliwych i niebezpiecznych," że zapatrywania się rządu na niektóre rzeczy trzeba wyrozumiewać z opinii jego co do niektórych prywatnych objawów życia, z stosunku jego do niektorych indywiduów, które się na nienormalne postawiły stanowisko w społeczeństwie i t. p.""— Przeczytawszy ten wyjątek z *Wiestnika jugo-zap. i zap. Rassji*, któż nie dojrzy, że nasz korespondent „Ukrainiec" w num. 85. *Słowa* jeszcze daleko nie tak czarno odmalował okropne położenie naszej braci za kordonem, jak się ono w właśnie co przytoczonym przedstawia ustępie."

Kronika.

Z Cieszyna donoszą do *Narodnich Listów* pod d. 3. b. m.: Dziś zapieczętowano urzędownie lokal tutejszej czytelni ludowej i przeglądano pomieszkanie p. Stalma-

cha, redaktora *Gwiazdki Cieszyńskiej*, z którą jak wiadomo czytelnia powyższa jest złączoną.

Transport powstańców. Dnia 6. b. m. wywieziono ze Lwowa nocnym pociągiem kolei żelaznej 35 powstańców, z tych 2 do odstawienia do granic Austrji, 31 zaś do internowania w Königgratz.

W Pradze d. 1. b. m wniósł na posiedzeniu sejmu czeskiego tamtejszy c. k. sąd karny do łaski marszałkowskiej prożbę o udzielenie zezwolenia na wytoczenie śledztwa przeciwko p. Gregrowi, posłowi sejmu krajowego czeskiego i redaktorowi *Narodnich Listów*, z powodu, iż oskarzonym został o umieszczenie w dzienniku swoim inseratu, przez który jakiś płód przemysłowy znacznie utracił na wartości — tudzież przeciwko posłowi dr. Stradlowi, oskarzonemu o podobne przekroczenie.

Mówiąc **o składkach na teatr ruski**, pisze *Słowo* pod d. 9. b. m.: „Nasz włościanin, chociażby został nawet rajchsratem, nie może jeszcze pojąć, że teatr jest korzystną dla narodu instytucją. I tak donosi nam korespondent z Wiednia, zajmujący się tam zbieraniem składek na teatr ruski, że na prośbę, uczynioną do włościan zasiadających w Radzie państwa i pobierających za to po 10 zr. dziennie, aby zechcieli złożyć przynajmniej po 5 złr. na teatr ruski, otrzymali od posłów Szymona Tarczanowskiego i Adama Stockiego', dwóch swiatlejszych członków ludu odpowiedź: Chętnie dalibyśmy grosz jaki na cerkiew, lub na coś innego pożytecznego, ale na rozpustę dac nie możemy.“

Pomnik dla poległych w marcu 1848 Wiedeńczyków. Nie dawno donosiliśmy czytelnikom o uchwale, wydanej przez ministerjum policji w Wiedniu, w skutek której pozwolenie na wystawienie pomnika „dla poległych w marcu 1848 r. Wiedeńczyków“ z napisem: „13. marca 1848“ wiedeńskiej radzie miejskiej z tego powodu odmówionem zostało, że przez napis powyższy uwiecznionoby pomnikowym sposobem ową nieszczęsną katastrofę r. 1848. — Otóż teraz dowiadujemy się z *Pressy* że druga sekcja wiedeńskiej rady miasta na posiedzeniu, dnia 5. kwietnia b. r. odbytem, uchwaliła wniosek następujący: Gmina miasta oświadcza ministerjum, że w wypadkach marcowych nie widzi żadnej katastrofy politycznej, że napisem „13. marca 1848“ nie miała wcale zamiaru wywoływać demonstracji, i że w końcu właśnie z tego powodu, iż napisu powyższego umieścić nie może — zrzeka się w ogóle prawa do wystawienia pomnika dla poległych w marcu 1848 Wiedeńczyków.

Ceremonia błogosławienia w Rzymie. Niedawno donieśliśmy czytelnikom naszym o ceremonii błogosławienia, odbytej w czasie świąt Wielkanocnych w Rzymie, podczas której miał papież zasłabnąć nagle. O bliższych szczegółach tej ceremonii pisze Korespondencja *Havas* co następuje: „Przed rozpoczęciem ceremonii rozmawiał papież głosem dźwięcznym, nie wróżącym najmniejszego osłabienia. Później powstawszy wzniósł ręce ku niebu i począł się modlić. Po wyrzeczeniu wszakże słów „Benedictio Dei omnipotentis“ zamarł nagle głos w piersiach jego, na twarzy odmalowało się silne wzruszenie, a w oczach wzniesionych ku niebu, zabłysły dwie łzy. Z największem wysileniem zdołał on jeszcze wymówić wyraźnie „Patris, filii et Spiritus sancti“, poczem szeptał już tylko wśród ciągłego łkania: „Descendat super vos et maneat semper“. Wypadek ten wywarł ogromne wrażenie na obecnych, mianowicie w chwili, kiedy papież zsunął się prawie w lektykę jak człowiek, którego siły opuszczają. Podczas rozbierania się rzekł Pius IX. do otaczających go kardynałów, że czuje się osłabionym, mimo to jednak nie chciał wsiąść do powozu, lecz udał się piechotą do Watykanu.

Srebrny talerz Napoleona I., zabrany wraz z jego innemi rzeczami obozowemi dnia 18. marca 1815 na moście kolo Jemappe, nadesłał jakiś niewiadomy właściciel do pruskiego ministerjum wojny, z prośbą aby pieniędzy, zyskane ze sprzedaży onego, użyło na korzyść rannych żołnierzy z armii pruskiej walczącej w Szlezwiku. Nosi on na krawędzi herb cesarza Napoleona I. i waży nieco więcej jak 16 łutów. *Posener Ztg.*, z której wiadomość tę czerpiemy, pisze, iż z powodu wartości historycznej jaką przedmiot ten posiada, uznało ministerjum wojny za stosowne, rozpisać nań publiczną licytację i wyznaczyć na dzień 30. kwietnia termin do wniesienia w tym względzie podań opieczętowanych. Dnia 30. kwietnia o godzinie 11. przedpołudniem w Berlinie nastąpi wydanie talerza tego najwięcej ofiarującemu.

Czytamy w *Wieku* z d. 8. b. m.:

„**Wystawa obrazów** Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie wzrasta, choć powoli, napływającemi nowemi utworami naszych artystów. Z pomiędzy tych przedewszystkiem zwracają na siebie uwagę dwa obrazki p. Kotsisa „Stary baca“ i „Tandeciarz“. Obadwa, a szczególniej pierwszy, tak pod względem kompozycji, jako też rysunku i kolorytu, stanowi tak harmonijną i wdzięczną całość, że im dłużej się weń patrzy, tem więcej chwyta za oczy i serce. „Gliński z córką w więzieniu moskiewskiem“ obraz p. Skirmunta, bawiącego w Rzymie, mniej szczęśliwy jako kompozycja, grzeszy też pod względem rysunku, choć znać w nim wcale wysoką technikę malarską. Piękne są dwa widoki Ukrainy p. Marszewskiego, nocny i dzienny, szczególniej pierwszy. Głębie szczególniej obu krajobrazów pełne są prawdy i wdzięku. Oprócz tych przybyło też kilka płócien takich, jak np. Powrót Krzyżaków wedle Konrada Wallenroda, Bitwa pod Sokalem, Widok Przemyśla i t. p., które nie powinnyby znaleźć miejsca na wystawie, która ma być wystawą sztuk pięknych.“

(*k*) **Teatr polski.** Piątkowe przedstawienie *Marji Sztuart*, obsadzenie ról, gra aktorów i aktorek (z wyjątkiem pani Linkowskiej i p. Huberta), były obrazą, wyrządzoną Szyllerowi, scenie naszej i publiczności. Krytyka chwaląc lub ganiąc, występywać musi często wbrew najjawniejszej opinii widzów, ale w tym razie mamy — niestety — za sobą bez wyjątku prawie głos ogółu. A jeśli wręcz wypowiadamy zdanie nasze, to dlatego, aby przedstawić dyrekcji najgorsze skutki, jakie z podobnych przedstawień, w obecnych mianowicie czasach, teatrowi nie sprzyjających, wyniknąć muszą. Wolno dyrekcji hazardować swoją reputację i kieszeń — ale nie wolno nikomu narażać resztek blasku sceny naszej, narażać na szwank instytut narodowy, nadto w części z funduszów publicznych wspierany.

O grze panny Hofmanównej (w roli królowej Elżbiety) nie mamy co mówić — gdyż widocznie grała dla swojej prywatnej satysfakcji, jak gdyby powieść sobie odczytywała; i więcej ją zajmowało zapinanie branzolety i plącząca się suknia niż krwawa scena, którą przygotowywała. Na szczęście może się panna H. zasłonić zdaniem samego Szyllera, że roli tej prawie niepodobna odegrać doskonale. Natomiast pani Miłaszewska (w głównej roli, Marji Sztuart) szczerze pracowała; bo i w chwili afektu i w chwili rozmyślania i omdlenia grała i rękami i oczyma, i nogami, i twarzą i całą oraz swoją figurą, a przytem tak spiesznie recytowała z jednej skali, że widz albo tylko patrzeć, albo oczy zamknąć i słuchać musiał, aby przynajmniej z słów nie stracić wątku tragedji. Czy takie ruchy i taka swada podobałyby się w wodwilu u kłócącej się z sąsiadkami kumy, moglibyśmy osądzić dopiero po próbie praktycznej — ale że nawet w wodwilu nie ujdzie pozowanie się w kształcie łuku, z posuniętemi w tył nogami i głową, to rzecz niezawodna. Zresztą dla grającej rolę Marji Sztuart artystki, potrzebna najprzód postawa, ujmująca jeśli już nie imponująca.

Rola Leicestra jest jedną z niefortunnych ról p. Kalicińskiego; p. Królikowski wygłaszał z naciskiem każdą sylabę swej roli (Burgleigha) jakoby z trójnoga delfickiego; słów Mortimera (p. Benda Feliks) mało zrozumieć można było; p. Baranowski (w roli Pauleta) grał nijako. A przecież w składzie naszej sceny są członkowie, którzy jeśli nie doskonale, to choć bez zepsucia całości odegrać mogą tę tragedję.

Zresztą owe obsadzenie ról możnaby wytłumaczyć tem, że dyrekcja chciała dać poznać publiczności nieznanych jej członków sceny. Niczem jednak upozorować się nie da ciężka obraza, jaką wyrządzono jednemu z pierwszych geniuszów przedstawieniem jednego z najcelniejszych jego utworów, nie w tłumaczeniu, ale w przerobieniu, poprostu fałszerskiem. Pan Bruno Kiciński nie tłumaczył bowiem z oryginału, ale z przerobienia francuzkiego. W tem zaś przerobieniu opuszczone są kilka ważnych osób, opuszczone lub sfałszowane sceny główne, jak oświadczenie się miłośne Mortimera Marji, jak scena Elżbiety, podającej wyrok sekretarzowi, scena z kapelanem, a cały akt piąty zmieniony w lichy melodramat. Wielka tragedja przerobiona w lichą intrygę — a do tego ciężkie aleksandryny francuzkie oddane ckliwym dwuwierszem pseudoklasyków polskich! Kiedy Kiciński tę ramotę francuzką tłumaczył, literaci polscy prawie nie znali języka oryginału szyllerowskiego — ale dziś nietylko że posiada scena wystarczające do odegrania tłumaczenie z oryginału, lecz gdyby go nie było, to postarać się o nie byłaby winna — albo wcale tragedji tej nie dawać.

Przemówienie pana dyrektora do publiczności, kiedy znaczna część jej dopominała się p. Wilkoszewskiego, jak wiadomo, niezaangażowanego do lwowskiej sceny — nie zupełnie wywarło zamierzony skutek.

Ostatnie wiadomości.

Berlin, 8. kwietnia. Podług listów frankfurckich, umieszczonych w *National Ztg.*, przymierze między Austrją a Prusami w sprawie szlezwickiej, ma być mocno zachwiane. W Wiedniu ma panować niezadowolenie z tego, iż Bismark odpowiedział w ogóle przychylnie na propozycję francuzką o głosowaniu powszechnem.

Kopenhaga 6. kwietnia, 4. godzina po południu. Donoszą urzędownie: Wczoraj rozpoczęło się znowu bombardowanie Sonderburga, a szczególnie na południową część miasta, zamek i port, lecz ogień ten nie poczynił wielkich szkód. Wzdłuż Alsensund zbiera nieprzyjaciel co raz więcej artylerji.

Wczoraj wieczorem uderzył nieprzyjaciel na nasze przednie straże na lewem skrzydle, w skutek czego rozpoczęła się walka między piechotą i udało się nieprzyjacielowi podczas tej walki ukończyć kawałek paralelli, około 1000 łokci z rowami strzelniczemi przed naszym lewem skrzydłem. Z brzaskiem zajęły nasze wojska znowu swoje rowy strzelnicze. Straty nasze nieznaczne, lecz 3 oficerów padło.

Minister spraw zagranicznych, szambelan Quaade, i assesor sądu najwyższego, Krieger, odjeżdżają dzisiaj przez Lubekę na konferencję londyńską. Minister-prezydent, biskup Monrad, zastępuje tymczasem pana Quaade.

Królewicz Fryderyk powrócił wczoraj wieczór z Jutlandji.

Parowy okręt holenderski „Rembrandt“, został pod Swinemünde z powodu złamania blokady ujęty przez duńską flotę blokadową i przybył tu wczoraj.

Ostatnia *France* przyznaje słuszność *Monitorowi* co do obchodzenia rocznicy bitwy pod Watterloo, gdy mówi iż bankiet dany u lorda-majora 18. czerwca roku zeszłego, przypadkowo tylko wypadł w tę bolesną rocznicę, i że nie był on uświetnieniem tego dnia, lecz potępieniem właśnie podburzających wspomnień z czasów przeszłych, a zatem baron Gros mógł w nim bez uchybienia brać udział.

Korespondent paryzki do *Köln. Ztg.* pisze: „Co się tyczy polemiki *La France* z *Monitorem* o obecność barona Gros na obchodzie bitwy pod Waterloo 18. czerwca 1863, należy przypomnieć, iż Anglia nigdy tej uroczystości urzędownie nie obchodziła i tylko „żelazny książę“ Wellington był jedynym, który w kółku dawnych swych towarzyszy broni pamiętny ten dzień obchodził.“

Herbert, dyrektor wydziału handlowo-politycznego we francuzkiem ministerstwie spraw zagranicznych, który przed kilku dniami na Wiedeń pojechał był do Miramare, zapewne dla uregulowania stosunków pożyczki meksykańskiej z bawiącymi w Miramare bankierami angielskimi — wrócił d. 7. b. m. ztamtąd do Wiednia i udał się bezzwłocznie do Paryża.

Z Paryża piszą 6. kwietnia do *Botschaftera*: „Jak wam wiadomo, po nocie z 20. z. m. wystosowanej do księcia La Tour d'Auvergne, a którą dosłownie ogłosiliście, nastąpiła druga nota, datowana 29. przeszłego miesiąca. Druga ta nota dopiero okazuje jasno stanowisko francuzkie, zajęte przez gabinet tuileryjski po zniesieniu się z Londynem. Porównawszy treść, dotychczas wiadomą, tej drugiej noty z pierwszą, to zauważać można zmianę znaczną w zapatrywaniu się Francji i znaczne również zbliżenie się do zamiarów gabinetu angielskiego.

„Wniosek głosowania powszechnego poruszonym jest w drugiej nocie w sposób, jeszcze więcej warunkowy, a ponieważ wszystko za tem przemawia, że warunek tego wniosku nie nastąpi, i konferencja za podstawę układy z r. 1851—52 przyjmie, to wnosić można, że w drugiej nocie porobiono angielskiemu gabinetowi niejakie ustępstwa. Zapytacie co było powodem takiej zmiany, kiedy usiłowania rządu naszego dążą do obalenia ministerstwa Palmerstona? Dwie rzeczy są tego zwrotu powodem. Po pierwsze, między pierwszą a drugą notą odbyła się uroczystość wojskowa w Petersburgu, którą uważają jako skazówkę konieczności sojuszu francuzko-angielskiego, po drugie Francja ma dostateczne zadośćuczynienie w ustąpieniu Stansfelda, a ministerstwo angielskie dostatecznie zostało poniżone.

„Krótko mówiąc, sojusz angielsko-francuzki istnieje znowu w obecnej chwili, a dobrzeby zrobiono, szczególnie w Niemczech, nie spuszczając tego faktu z oka.“

Na konferencję londyńską wysłał rząd duński ministra swego spraw zagranicznych Quaadego i radcę Kriegera, ktorzy d. 7. b. m. przybyli do Lubeki. W ogóle od każdego mocarstwa ma być dwóch delegatów na konferencji, po największej części ambasador rezydujący w Londynie, z przydatkiem jeszcze jakiego dygnitarza z ministerjum spraw zagranicznych. Austrję ma reprezentować hr. Apponyi, poseł w Londynie, i radca Biegeleben z kancelarji hr. Rechberga. Prusy przeznaczają hr. Bernstorfa i Balana, który przed wybuchem tak zwanej okupacji był posłem pruskim w Kopenhadze.

Z pola walki w Szlezwiku nie ma wiadomości ważnych.

Z Flensburga 7. kwietnia o 11. godzinie piszą do *Hamb. Nachrichten*: „Dzisiaj o 7. godzinie nadeszła wiadomość, iż 5. bież. miesiąca mieli Duńczycy wylądować z wyspy Kallo na stały ląd mostem i dla tego z 5 do 6 warstatów okrętowych zabrali wszystkie łodzie. Naturalnie wojsko zostało zaalarmowane i wymaszerowało tej samej nocy z Apenrade, a komendant tego wojska wydał do mieszkańcow Apenrade rozkaz, iż każdy, ktory się pokaże po 10. godzinie wieczór na ulicy, będzie zastrzelony. D. 6. kwietnia rano około 10. godziny powróciło wojsko do Apenrade. Od tego czasu jeszcze więcej pod dozór wzięto rybaków.

„Od godziny słychać gwałtowny huk działowy. Stojące tutaj od wczoraj oddziały rezerwowe, udały się do Gravenstein.“

W Kopenhadze ogłoszono z ministerstwa wojny następujące wiadomości o działaniach na placu boju: D. 5. kwietnia przed południem. Na pozycji dyppelskiej wrzała wczoraj żwawa walka artyleryjska. Na Sonderburg jednak już nie strzelano. Przy północnem wybrzeżu Alsensundu wystawił nieprzyjaciel kilka bateryj, i z jednej wczoraj z rana silny rozpoczął ogień na okręta nasze, stojące w przystani Stegs (przy wyspie Alsen). W okolicy Balesgaardu dojrzeliśmy, że nieprzyjaciel przygotowuje pontony (do przeprawy przez cieśninę Alsen). D. 5. kwietnia w południe. Wódz naczelny donosi, że nieprzyjaciel w nocy i z rana zachował się spokojnie i wstrzymał bombardowanie. Wczoraj przywieziono do ambulansów 17 rannych od jednego granatu pruskiego, który oprócz tego zabił dwóch ludzi. Przed Fryderycją w ostatnich 24 godzinach nie stało się nic osobliwszego“.

W mieście Szlezwiku zakazali komisarze sprzymierzonych zgromadzeń, w których chciano oświadczyć przystąpienie do adresu deputowanych stanów holsztyńskich.

Wanderer donosi, że Naj. Pan przed odjazdem do Miramare w drodze łaski zdjął z Szuselki ciążące na nim skutki prawne skazania za przekroczenie prasowe. Szuselka więc będzie wybrany powtórnie.

Dzienniki wiedeńskie i pragskie zajmują się sprawą księdza Prutka. Ks. Prutek jest katechetą w Cieszynie. Wybrany do sejmu szlązkiego, miał tam dnia 18. marca mowę, w której wytknął, że duchowieństwo za mało wywiera wpływu na materjalne stosunki ludności, za mało lud zachęca do oszczędności i pracy, a nie odwodzi go od zbytniego trwonienia czasu na nabożnisiostwo, dalekie pielgrzymki i t. p.

Biskup wrocławski, do którego dyecezji ksiądz Prutek należy, przesłał mu w skutek tej mowy rozkaz, ażeby złożył natychmiast mandat poselski do Izby, zagroziwszy mu w razie nieposłuszeństwa odjęciem mu posady katechety i usunięciem od wszelkich funkcyj kapłańskich. Ksiądz dr. Prutek usłuchał natychmiast rozkazu, złożył mandat poselski, a dzienniki wiedeńskie zwracają z tego powodu uwagę wszystkich wyborców, aby zważyli, iż poseł-ksiądz przekonania swego niezawiśle objawiać nie może w sejmie, lecz posłusznym być musi biskupowi swemu.

O rozwiązaniu sejmu dalmatyńskiego pisze półurzędowa *Gen. Corr.*: „Zabiegi stronnictw, zapominające całkiem o prawdziwych przeznaczeniach reprezentacji krajowej i prawdziwych interesach kraju, objawiły się w gronie sejmowem, i wywołały rozprawy namiętne, bezowocne, a przechodzące wszelką miarę, wywołały napaście nieuprawnione na rząd. Wszystko to uczyniło niemożebną dalszą działalność sejmu. I to jest powodem rozwiązania sejmu, w przypuszczeniu że kraj znajdzie lepszy wyraz swych życzeń w przyszłym sejmie.“ *Presse* sądzi, że wszystkiemu winno stronnictwo słowiańskie, które dąży do połączenia się z Chorwacją i do wywinięcia się z pod szczuplejszej Rady państwa, i dla tego usiłuje teraźniejsze urządzenia doprowadzić do absurdum. Ostatnim powodem do rozterki między rządem a sejmem było to, że komisarz rządowy p. Rosner zaprzeczył sejmowi prawa krytykowania czynności rządowych, na co odezwały się liczne i namiętne głosy. Tak przynajmniej donosi *Wanderer*.

Czytamy w *Gwiazdce Cieszyńskiej*: „W niedzielę dnia 3. b. m. przybyła do *Czytelni ludowej* komisja sądowa, zamknęła lokal, a następnie udała się do p. Stalmacha, redaktora *Gwiazdki Cieszyńskiej*, w celu przedsiębrania rewizji. Nakaz rewizji tak opiewa: „Zważywszy, że przeciw p. Pawłowi Stalmachowi i jego małżonce okazały się poszlaki zbrodni stanu i zakłócenia spokojności publicznej, że zatem rewizja pomieszkania małżonków tych jest niezbędną, ażeby poszlaki te potwierdzić lub usunąc — nakazaną została na rekwizycję c. k. sądu krajowego w Opawie z d. 2. kwietnia 1864 l. 2031 rewizja domowa; przeto wzywa się każdego, co się znajduje w domu, lub klucz od pomieszkania posiada, by rozkazowi temu był posłusznym. Cieszyn 3. kwietnia 1864. Sędzia śledczy c. k. sądu obwodowego w Cieszynie. M. Böhm.“ Jakoż odbyto rewizję u p. Stalmacha w przytomności p. Böhma i p. Horzinka, c. k. prokuratora z Opawy, który w tym celu przybył do Cieszyna — i zabrano niektóre nic nie znaczące listy i zużyte rękopisy. Potem komisja udała się do Czytelni, gdzie zabrała mapę Polski i korespondencję Czytelni. O godzinie $3^1/_2$ po obiedzie przybyła komisja znów do bióra redakcji, które przez południe zostało opieczętowane, i przedsięwzięła dalsze poszukiwanie. Nazajutrz przywołano p. Stalmacha do sądu, a spisawszy protokół z całej czynności, zwrócono mu mapę i pisma zabrane, prócz dwóch listów, które — jak się wyraził p. prokurator — mają posłużyć do uniewinnienia p. Stalmacha.“

Z Konstantynopola 30. marca piszą do *Gen. Cor*: „Od aresztowania przed sześciu dniami polskiego wychodźcy Kuczyńskiego przez tutejszy konsulat moskiewski, dzień i noc była emigracja polska w ruchu, starając się o uwolnienie aresztowanego. Gdy rząd turecki na reklamację aresztowanego nie odpowiadał, postanowiono to uwolnienie przemocą uskutecznić. Kuczyński miał być tego dnia transportowanym na okręt moskiewski i wywiezionym do Odessy. Tutejsi Polacy poustawiali straże w kawiarniach blisko konsulatu, ażeby uwięzionego w stosownej chwili z rąk żołnierzy konsulatu moskiewskiego wyrwać.

„Dziwnym zbiegiem okoliczności poprzedniego dnia odbyła się krwawa bójka między Grekami, przyczem dwóch ludzi zastrzelono. Policji tureckiej udało się w nocy schwytać winnych i odprowadzono ich pod silną eskortą do więzienia w Galacie. W tem przez pomyłkę wpadają Polacy na tureckich żołnierzy, i nim się pomyłka w ciemnościach nocy wyjaśniła, zabito 2 Polaków a kilku raniono. Mówią, iż konzulat moskiewski skorzystał z tej sposobności i wysłał tymczasem uwięzionego innemi drogami bez przeszkody na okręt moskiewski.“

Z Warszawy donosi *Schles. Ztg.*, że sztab moskiewski zamówił na najbliższe tygodnie pod transport wojsk 70 pociągów osobnych na kolei warszawsko-petersburgskiej. Spodziewają się kilkadziesiąt tysięcy wojska z głębi Moskwy. Artylerja, mianowicie ciężka, nadchodzi już codziennie, po największej części działa 24funtowe. Dotąd nadeszło tych dział 120. Przygotowania te oczywiście nie mogą być wymierzone przeciwko powstaniu, które zdaniem moskiewskich dzienników upada. W ubiegłym tygodniu wysłano z Warszawy 9 rot do Częstochowy, gdzie miały się pokazać nowe oddziały powstańcze.

Dziennik Powsz. potwierdza doniesienie *Czasu* o potyczce pod Daniszewem w Sandomierskiem d. 21. marca, gdzie dowodził powstańcami Daszewski, mając w swoim obozie samego jenerała Bosaka. *Dziennik* twierdzi, że tegoż dnia częścią rozbito powstańców, częścią sami się rozpierzchli. Lecz przyznaje, że we 2 dni pozniej miano do czynienia z tym samym oddziałem Daszewskiego w gęstym lesie pod Pasztową Wolą d. 23. z. m., przyczem 7 powstańców miało się dostać do niewoli. *Dziennik Powszechny* rozbija sobie głowę przy tej sposobności, czy Bosak jest w Sandomierskiem czy w Dreźnie lub Paryżu. Zdaje nam się, że udają tylko iż nie wiedzą gdzie się znajduje jen. Bosak.

Z powiatu warszawskiego ma tenże organ wiadomość, która świadczy, że d. 19. marca snuły się po tym powiecie patrole powstańcze.

Minister pruski spraw wewnętrznych hr. Eulenburg opuścił Poznań w sobotę, odbywszy poprzednio konferencję z pp. sędzią śledczym Krugerem i naczelnym prokuratorem Adelungiem, którzy po kilkudniowym w Poznaniu i Gnieźnie pobycie w niedzielę powrócili do Berlina. O naradach senatu oskarżającego o zbrodnie stanu w sprawie polskich więźniów, dowiaduje się *Pos. Ztg.* iż dotąd nie są skończone, a jakkolwiek na pewne spodziewać się można z dotychczasowego ich przebiegu, iż akt oskarżenia wypadnie wedle wniosków prokuratorji, przecież dotąd żadna pewno oznaczona decyzja nie została powziętą. Zresztą, zdaje się, powiada *Pos. Ztg.*, że czynnosc komisji śledczej nawet po rozwinięciu sprawy, toczącej się obecnie, rozpocznie się na nowo w skutek wypadkow, zaszłych w ostatnich dniach marca. Zatrudniony dotąd w Berlinie asesor Mechow przybędzie wedle doniesień rzeczonego dziennika do Poznania, aby w imieniu p. Krugera rozpocząć śledztwo przeciw uwięzionym w powiatach nadgranicznych w marcu osobom, ktorych liczba sięga 200.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tryest d. 9. kwietnia. Najjaśniejszy Pan przybył dziś o godzinie $8^1/_4$ rano do Miramare. O godz. 11tej podpisany został przez arcyksięcia Maksymiliana akt zrzeczenia się, o godz. 12. nastąpiło śniadanie, po którem cesarz z arcyksiążętami, hr. Rechbergiem i świtą udał się z powrotem do Wiednia. Jutro przedpołudniem odbędzie się w Miramare przyjęcie deputacji meksykańskiej, a w poniedziałek popołudniu cesarstwo meksykańscy odjadą. Sześć parowców Lloyda będą Ich ces. Mościom kawałek towarzyszyć.

Część urzędowa.

— Odnośnie do obwieszczenia w *Gaz. Wiedeńskiej* 2 31. grudnia 1863 podaje c. k. dyrekcja długów państwa do wiadomości powszechnej, że na dniu 6. kwietnia r. b. zniszczono przez spalenie następujące w roku administracyjnym 1863 spłacone obligacje długu państwa w wymienionych kwotach po zmazaniu ich w księgach kredytowych i komisyjnem obliczeniu: 1) W obligacjach pożyczki z roku 1851 serji B. 307.100 złr. 2) Długu konwersyjnego z r. 1859 542.400 złr. 3) W obligacjach pożyczki w srebrze z r. 1854 510.100 złr. Razem 1,3 9.600 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Stan zarazy na bydło.** W pierwszej połowie marca rb. zaraza na bydło w lwowskim okręgu administracyjnym wybuchła w 12 miejscach, te są: Dworce, Remenów, Winniki, Poddołhe, Wielkie Mosty w obwodzie żółkiewskim, Korostowice w obw. brzeżańskim, w Stanisławowie, dalej Kopeczyńce, Zabłotówka, Trybuchowce, Nagórzanka, Horodnica w obw. czortkowskim. Natomiast wygasła w 20 miejscach, które są: Kulików, Rozdziałów w obw. żółkiewskim, Dżwinogród w obw. stanisławowskim, Skwentyn, Jezierzany, Bursztyn, Obelnica, Korostowice w obw. brzeżańskim, Pukaczowce, Czerniów, Słoboda, Wyhówka w obw. stryjskim, Leśniowice w obw. przemyskim, Prussy, Laszki, Kopanka, Zboiska, Leśniowice w obw. lwowskim, Lisowice i Zabłotówka w obw. czortkowskim. Jest więc jeszcze odnośnie do poprzedniejszych wykazów 47 miejsc dotkniętych zarazą, z których przypada po 12 na obw. czortkowski i żółkiewski, 7 na obw. złoczowski, po 4 na obw. lwowski i tarnopolski, 3 na obw. stanisławowski, 2 na obw. brzeżański, po 1 na obw. przemyski, stryjski i sanocki, w których na 23.805 sztuk bydła w 262 oborach, zachorowało na zarazę 2503 sztuk, wyzdrowiało 338 sztuk, padło 1830 sztuk, dano na rzeź 250 sztuk bydła chorego i 296 podejrzanego o zarazę i w 9 miejscach zostało jeszcze 70 sztuk dotkniętych zarazą.

— Zgromadzenie prawodawcze rumuńskie zatwierdziło konsens na **budowę kolei żelaznej** multańskiej spółce przedsiębiorczej, do której należą ks. Leon Sapieha, Piotr Mavrojeni, margr. Salamanca, Tomasz Brassey. Zdaje się przeto, jak mniema Centrabl. f. E. u. D., że dwa współzawodniczące przedsiębiorstwa zlały się z sobą. Kolej ma iść z Gałacu doliną Seretu przez Tekucz, Adjud, Bakau i Roman do granicy bukowińskiej, w punkcie oznaczyć się później mającym za umową z rządem austrjackim. Z główną koleją połączone będą koleje uboczne do Jas, do żup Okny; jeżeliby zaś przyszła do skutku kolej z Bukaresztu do Fokszan, to także do Fokszan. Nabywcy przywileju mają pierwszeństwo w budowie kolei do Bukaresztu a przynajmniej do Fokszan, jakoteż pierwszeństwo w budowie kolei z Gałacu do Ibraiłowa. Budowa głównej linii ma być w ciągu roku rozpoczęta, a w sześciu latach wykończona. Co się tyczy kolei wołoskiej, powyższa spółka wtedy tylko podjęłaby się jej budowy, jeżeli będzie mieć pewność złączenia tej kolei z kolejami siedmiogrodzkiemi, a mianowicie, o ileby rząd austrjacki chciał budować lub pozwolić na budowę kolei z Sybinu (Hermanstadt) do wąwozu zwanego Czerwoną wieżą (Rother Thurmpass.)

Kurs lwowski, z dnia 8. kwietnia	Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski	5	46	5	52
Dukat cesarski	5	48	5	54
Moskiewski półimperyał	9	44	9	60
Moskiewski rubel srebrny	1	80	1	83
Pruski talar kur.	1	74	1	76
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	72	20	72	95
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	75	80	76	58
Galicyj. oblig. indem (bez kuponów)	72	20	72	95
Pożyczka narodowa. (bez kuponów)	80	63	81	38
Akcye kolei żel. gal. (bez kuponów)	206	50	208	50

Kurs wiedeński z dnia 8. kwietnia.	W. gl.	s. ct.
Oblig. długu pań. 5%, za 100 gl. m. k.	73	25
Pożyczka nar. 1854 5%, za 100 gl. m. k.	81	15
Losy z r. 1860	96	80
Akcje banku narod. za 1000 gl	773	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	189	80
London 10 funt sterlingów	116	—
Dukaty cesarskie sztuka	5	54
Srebro za 100 złr w. a.	115	35

Przyjechali d. 8. kwietnia.

Pp. Trzciński J. z Żyraw, Cewiński A z Płotycz, br. Gustkowski A. z Czyżowic, Kotkowski Z. z Czerlan, Słonecki Z. z Jarowiec, Kriegshaber A. z Kabarowiec,

Wyjechali d. 8. kwietnia.

Pp. Augustynowicz B. do Kniaża, Babecki K. do Byszowa, Urbański R. do Dobrosina.

Wynalazku Dr. Ślaskiego w Paryżu

PROSZEK ROŚLINNY

do czyszczenia zębów, bieli zęby, wzmacnia dziąsła, odświeża usta, i zapobiega nieprzyjemnemu wyziewowi. Pudełeczko kosztuje 65 centów w. a.

ELIKSIR

jedna kropla jego uśmierza **ból zębów**, od razu i na zawsze. Flaszeczka kosztuje 75 cnt. Nabyć można w handlu korzennym **F. W. Królikowskiego** 305 1—5

Kamienica w Rynku o 4 piątrach, wraz z przynależytościami, w stanie jak najlepszym, i na 12 procentu czystego dochodu — jest z wolnej ręki do nabycia.

Bliższa wiadomość w Biórze wywiadowczem nauczycielki J. Witoszyńskiej pod l. 50 w Rynku na trzeciem piętrze. 307 1—3

Słynące po świecie

PRAWDZIWE AMERYKAŃSKIE

we wszystkich i na ostatniej londyńskiej wystawie powszechnej Medalem wielkim zaszczycone

MASZYNY do SZYCIA

z fabryki panów **Wheeler et Wilson** w Nowym Jorku są do nabycia po cenach stałych w handlu płócien

Stanisława Buszaka

we Lwowie.

Wyr żona firma zagrasza wszystkie panie i mające się tem osoby, przekonać się o zadziwiających zdolnościach w wykonaniu tych maszyn, niemniej o trwałości i elegancji konstrukcji i piękności robót na nich dokonanych, przytem poleca też do maszyn potrzebne igły, nici, bawełny i jedwabie wszelkiego koloru na szpulkach nawijane.

Każdy z kupujących otrzyma naukowe objaśnienie bezpłatnie. 309 1—0

146te wielkie ciągnienie wygranych państwa wolnego miasta Frankfurtu

nad Menem, które następujące wygrane zawiera: **200.000. 100.000. 50.000. 30.000. 25.000. 20.000. 15.000. 12.000. 10.000. 6.000 5.000 4.000 złr.** i t. d

Ciągnienie nastąpi 25. i 26. Maja r. b.

Cały los kosztuje 6 złr. w. a. | ½ losu kosztuje 2 złr. w. a.
¼ „ „ 3 „ „ „ | ⅛ „ „ 1 „ 50 cnt. w. a.

Wkładki mogą być w pieniądzach papierowych franko przesyłane. Wygrane wypłaca się srebrem. Plany i listy ciągnień będą bezpłatnie przesyłane.

L. C. Dienstbach

185 5—12 Grosshandlungshaus, w Frankfurcie nad Menem.

Wosk do zapuszczania podłóg

w tabliczkach, w trzech kolorach: białym, wiśniowym i orzechowym, zupełnie przyrządzony, że innych dodatków nie potrzeba. Na pół funta tej masy bierze się 1½ kwarty wody ługowej, dobrze rozgotowawszy napuszcza się podłogę, a po wyschnięciu przez pocieranie okaże się piękny i trwały połysk. Jeden funt tej masy wystarcza na dość obszerny pokój. i kosztuje 1 złr. 40 centów, tudzież

Kalosze z gumy elastycznej

francuzkie i wiedeńskie w najlepszym gatunku po najumiarkowańszych cenach dostać można w handlu

Karola Schubutha

712 8—12 przy ulicy Krakowskiej nr. 150.

Poszukuje się apteki

we Lwowie, lub w którem z miast obwodowych do kupienia lub wydzierżawienia na lat 12. Zgłoszenia z przyłączeniem warunków, przyjmuje frankowanemi listami Wny Wincenty Longchamps, c. k. notarjusz w Przemyślu 308 1—3

Poszukuje umieszczenia na prowincji **GUWERNER**, posiadający język polski, francuzki, włoski i niemiecki, również dokładną wiadomość historji i innych przedmiotów szkolnych, tudzież **KONTROLOR** (ile lustrator) trudniący się zarządem dóbr większych, obaj w wieku 42 — 45 lat, bezżenni, i gotowi te posady przyjąć natychmiast pod warunkami nieprzesadnemi.

Listy franko pod adresą L. H. Nr. 100 poste rest. w Stanisławowie. 310 1—1

Dr. Jakob Kohn

adwokat w Samborze, podaje do publicznej wiadomości, iż z dniem 8 kwietnia r. b. swoje bióro otworzył, i wszelkie sprawy przyjmuje. 303 3—3

Uwiadomienie.

Dawszy dowody starania mego około podniesienia rozwoju przemysłu założeniem pierwszej w kraju fabryki rękawiczek, pracując oraz sam długi czas w zawodzie rękawicznickim, zamyślam, mając teraz dość wolnego czasu, udzielać nauki kroju francuzkiego rękawiczek, w celu rozpowszechnienia u nas tej gałęzi rękawicznictwa, a tem samem podniesienia zawodu tegoż, stojącego u nas jeszcze na nizkiej stopie. Ktoby sobie życzył pobierać tę naukę, raczy się zgłosić do mnie **pod l. 18 m. przy ulicy Halickiej** dla otrzymania bliższych szczegółów.

300 2—10 **Karol Dworski.**

Dziś 10. kwietnia 1864.

dziesiąte widowisko II. serji

korzystnie znanej Optycznej

WYSTAWA ŚWIATA,

zawierającej 112 widoków bardzo interesujących w swoim rodzaju

Wstęp od osoby za jeden oddział z 24 widoków tylko 10 cnt. Dzieci 6 cnt. Za wszystkie 4 oddziały z 112 widoków tylko 40 cnt. Dzieci połowę. Cena karty towarzyskiej na 5 osób tylko 1 złr. 50 cnt., dla 3 osób 1 złr. Większe towarzystwa jeszcze taniej.

Polecając się łaskawym względom szanownej Publiczności, proszą o przychylne uczęszczanie

Fr. Nedobity i A. Zeller.

Miejsce widowiska jest i zostanie jak dotychczas przy ulicy Krakowskiej.

Widzieć można co dzień od godz. 9. zrana do 9. wieczór. 290 1—1

Michał Grünebaum

Kantor wymiany w Wiedniu Stadt Gundelhof. 9—12
204

Zaliczki na losy i papiery państwowe i przemysłowe	*Na raty* losów z r. 1864 i wszelkich innych gatunków

pod warunkami najkorzystniejszemi.

W fabryce machin rolniczych pp. Clayton Shuttleworth i Spółki w Lincoln i Wiedniu.

są w zapasie następujące na zydzin ustawione: **Młocarnia** z kieratem o sile trzech koni, szerokoż rzucające **siewniki Smytha**, **Woods maszyny do koszenia traw**, **przewracania siana, grabie** ze stalowemi zębami, także **sieczkarnie**.

Na zapytanie najspieszniej udziela się bliższe szczegóły listownie, jako, też na żądanie mogą broszury i cenniki pocztą franco być przesłane. 267 3—3

Karol Werner

kupiec pod l. 9[illegible], we Lwowie.

Krynochrom

uprzywilejowany środek do uzyskania i zakonserwowania pierwotnego koloru włosów, bez najmniejszego naruszenia zdrowia.

Środek ten składający się z płynu i pomady, zwraca należycie pierwotny kolor włosów, wzmacnia takowe i powstrzymuje silny porost włosów, powstrzymuje oraz wypadanie tychże. Działanie tego środka jest pewne i wielokrotnie doświadczeniami ustalone; skutki tegoż są tak powolne, że przejście włosów siwych w pierwotny kolor zaledwie dostrzedz można.

Cena paczki zawierającej płyn i pomadę kosztuje 4 złr. w. a.

Dostać można w aptece A. Berlinera dawniej Lanurego. 99 10—10

Nowe dowody zbawienności

słynnego *Syropu białego* piersiowego

G. W. A Majera w Wrocławiu,

którego skład główny na Galicję utrzymuje we Lwowie apteka A. BERLINERA, a pomniejsze składy w wszelkich miastach obwodowych znajdują się.

Niżej podpisany, używając biały Syrop piersiowy wyrobu G. W. A. Majera, przy zadawnionym kaszlu, katarach, zaflegmieniu płuc, astmie, z nadzwyczaj zbawiennemi skutkami, poleca takowe wszystkim cierpiącym.

Ignacy Horwat, lekarz nadworny.

Zaświadczam niniejszem, iż Syrop biały piersiowy z fabryki G. W. A. Majera, używany przezemnie i wielu moich pacjentów, przy silnych katarach, najzbawienniejszemi odznaczał się skutkami. Osobliwie polecam takowy dzieciom cierpiącym na zaflegmienie. 105 3—0

Dr. med. Auerbach, emerytowany fizyk obwodowy.

ŚMIERĆ PLUSKWOM!

Najnowsza, dla ludzi i zwierząt pacierzowych całkiem nieszkodliwa

TYNKTURA.

Ten z roślin krajowych sporządzony i tysiąckrotnie doświadczony najlepszy środek przeciw pluskwom, pchłom, szwabom, ich młodym i jajom, kosztuje

flaszeczka 25 cnt. wal. austr.

u **O. T. Winklera** we Lwowie, miasto Nr. 78

ŚMIERĆ MOLOM!

Ta dla ludzi i zwierząt pacierzowych całkiem nieszkodliwa

TYNKTURA

jest najlepszym środkiem przeciw molom, do przechowania wszelkich futer i towarów wełnianych i bawełnianych. Niesfałszowaną można ją nabyć jedynie u

O. T. Winklera we Lwowie, miasto Nr. 78.

295 5—12 Flaszeczka kosztuje 25 cnt. wal. austr.

A. STEIFA synowie

przy ulicy Karola Ludwika nr. 185²/₄

mają zaszczyt niniejszem oznajmić Szanownej Publiczności, że się znajduje w handlu ich liczny wybór **bardzo ładnych słoneczchronów w zupełnie nowych deseniach i przy cenach najumiarkowańszych**, albumów, bucików damskich, męzkich i dziecinnych, krawatek, wody prawdziwej kolońskiej, perfum, mydeł i tp. i zapraszają do łaskawego uczęszczania. 293 (2—6)

R. F. Daubitza Likier ziołowy

wynaleziony i sporządzany jedynie przez R. F. Daubitza aptekarza 1szej klasy w Berlinie.

Zdanie lekarskie.

Wielokrotną miałem sposobność, zauważać skutki Likieru Daubitza w różnych słabościach, mogę dla tego takowy przy niestrawnościach, cierpieniach hemoroidalnych, jako najlepszy zalecać środek; co też dla pożytku cierpiącej ludzkości publicznie uznaję.

Dr. Klockmann lekarz.

Praktyczny rezultat.

Używając za poleceniem jednego z moich przyjaciół Likier pańskiego wyrobu, a doznawszy przy mych cierpieniach hemoroidalnych, bolu głowy i braku apetytu, znacznie pomyślnych skutków, pospieszam prosić pana o przysłanie mi 5 flaszek tegoż Likieru dla dokończenia mej kuracji.

C. Gulke młynarz.

Główny Skład tego Likieru dla c. k. państwa u A Daubitza w Wiedniu Blumenstock-Gasse Nr. 1.

Upoważnione składy są we Lwowie u A. BERLINERA aptekarza pod Opatrznością, Z. RUCKERA pod Srebrnym orłem i w Krakowie u A. Minasiewicza aptekarza na Podgórzu. 228 2—0

Cena flaszki 1 złr. 50 centów.

Jeden z najskuteczniejszych środków leczy: **zatwardzenie, astmę, boleść wątroby, zapalenie kiszek, migreny, katary, skrofuły, podagrę, reumatyzmy, wyrzuty naskórne, spędza żółć i zamulenie żołądka i w ogólności wszelkie słabości spowodowane przez nieczystość krwi.**

Dla zapobieżenia i wyleczenia powyższych słabości, nie masz skuteczniejszego środka, jak

Pigułki roślinne przyjemnego smaku

P. CAUVIN.

Ich działanie jest łagodne, nie zostawia po sobie żadnych szkodliwych śladów, dozy mocniejsze nie grożą żadnem niebezpieczeństwem. Obłóczka słodkiego smaku czyni je łatwemi do zażycia.

Jest to lekarstwo naturalne

potwierdzone przez fakultety medyczne i zalecane jako środek najskuteczniejszy **czysto roślinny, czyszczący i krew oczyszczający.** Pigułki te nie zawierają ani merkurjuszu, ani żadnej substancji mineralnej, są one czysto z roślin zrobione i tak doskonale preparowane, że ani wilgoć, ani gorąco żadnego nań wpływu nie wywierają. Słodkie, przyjemne do zażycia, działanie ich jest umiarkowane, stanowią one środek jedyny, łatwo zastosować się dający dla dzieci, dorosłych osób i starców. 11 9—0

Cena pudełka mniejszego 1 złr. 25 cnt., większego pudełka 2 złr. 20 cnt., za opakowanie 20 cnt.

Skład w głównych aptekach w Rosji i Austrji, a we **Lwowie** w aptece Z. Rukera.

Herbata czarna		
Nr. I Congo	1 zł.	20 ct
„ II. Souchong przednia	1 „	60 „
„ III. „ najlepsza	2 „	— „
Herbata Pecco		
„ IV. Przednia	2 „	40 „
„ V. Przedniejsza	3 „	— „
„ VI. Najlepsza	4 „	— „
Prawdziwa herbata karawanowa		
„ VII. Przedniejsza	5 „	— „
„ VIII. Najlepsza	6 „	— „
Herbata zielona.		
Gunpowder perłowa	4 „	— „

Nadzwyczajny odbyt podaje mi sposobność każdego czasu świeżo sprowadzoną herbatą służyć i ceny położyłem tak umiarkowane, że mój skład herbaty najtańszym nazwać można.

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się jak najakuratniej. 42 12—0

C. k. wyłącznie uprzywilejowana

WODA DO UST i Proszek do zębów.

MELANION.

Odpowiadając wielostronnym żądaniom, dołożyłem starania, by powyż wymieniona Woda do ust i Proszek do zębów, których to środków u moich pacyjentów *przez przeciąg wielu lat* używałem z jak najlepszym skutkiem, *wyłącznym przywilejem* zostały opatrzone, i dla urządzenia łatwości nabycia otworzyłem Skład tych artykułów w każdem znaczniejszem mieście — Woda ta do ust, uznana przez wielu znakomitych lekarzy jako szczególny środek *kosmetyczny, zachowawczy i zapobiegający*, i wieloma zaświadczeniami potwierdzona — służy najbardziej *przeciw zbieraniu się osadu na zębach, bo rozpuszcza resztki potraw na zębach zostające i w zgniliznę przechodzące; przytem wzmacnia dziąsła krwią zachodzące, ustala chwiejące się zęby, zapobiega psuciusię tychże, i uchyla zły odór z ust.*

Są do nabycia u podpisanego, również we wszystkich aptekach okręgu **Krakowskiego, Galicji i Bukowiny**, — a oprócz tego u pp. kupców: J. Schaittera w Rzeszowie, — Józefa Jahna w Krakowie i Tarnowie, — jako też we wszystkich większych miastach monarchji Austrjackiej.

Cena flaszki Wody do ust Melanion 1 złt. 40 c — Proszku do zębów 1 złr.

Życzący sobie utrzymywać Skład tych artykułów, raczą się zgłosić bezpośrednio do podpisanego.

164 7—0 **Józef Zygmunt Ujhelyi**, prakt. lekarz od zębów w Krakowie.

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski.

Drukiem Kornela Pillera

DODATEK do Nr. 82. „GAZETY NARODOWEJ.”

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 7. kwietnia.

(K) W sferach urzędowych tutejszych coraz więcej ustala się pewność, że z konferencji rozwinie się kongres. Porozumienie między gabinetem londyńskim a paryskim istnieje zupełne prawie. Pisałem wam, że konferencje zebrać się mają 19. kwietnia. Wiadomość ta się potwierdza z tą różnicą małą, że pierwsze posiedzenie odbyć się ma 20. kwietnia, i to czy Rzesza do tego czasu wyszle swego reprezentanta lub nie.

Mówią tu, iż moskiewski rząd, aby usunąć powód do scen niemiłych na konferencji i do zrobienia z niej kongresu, ma przed zebraniem jeszcze konferencji ogłosić jakieś akta nowe w Kongresówce. O ile w tem jest prawdy, trudno wiedzieć. Zapewne to będzie trzeci z kolei od roku ukaz amnestyjny. (Adres z Konińskiego, umieszczony poniżej, na coś podobnego wskazywać się zdaje; p. r.)

Zdaje się, iż uroczystość wojskowa w Petersburgu wywołała znaczniejsze nieporozumienie między Francją a Moskwą. Podczas bytności cesarza Aleksandra w Paryżu w roku 1814 utworzył on pułk huzarów. Otóż pułk ten rocznicę swego zawiązania obchodził dotąd w garnizonach swoich. Teraz car kazał tę rocznicę obchodzić w Petersburgu, chociaż pułk załogą stoi w Pskowie. Z rocznicy założenia pułku zrobiono rocznicę wkroczenia do Paryża, i w tym duchu przemawiał car i jenerałowie. Oprócz tego równocześnie kazano tę rocznicę jednego pułku obchodzić wszystkim garnizonom w całej Moskwie. Margrabia Pepoli, który łudził się zawsze możliwością przymierza między Moskwą, Francją i Włochami, wyjechał w skutek jakiejś przemowy cara do wojska podczas przeglądu. Dotąd nie można się dowiedzieć jaka była treść tej przemowy. Lecz żarliwość, z jaką *Monitor* podniosł fakt iż Anglia nie obchodzi rocznicy bitwy pod Walterloo, i z jaką później zbijał mylne wiadomości dziennika *La France*, jest dowodem że Francja uczuła głęboko uroczystość petersburgską.

Poznań 8. kwietnia.

W zeszłym liście podałem wam próbkę postępowania wojskowych pruskich z więźniami, pochwytanymi w nocy z d. 21. na 22. z. m. i dni następnych w okolicy Witkowa. Podobny przykład idący z góry, jak tego dowodzi postępek jenerała hr. Waldersee w twierdzy Winiarach, którego to zdarzenia opis zamieściliście w dzienniku waszym wedle opowiadania tutejszej *Ostd. Ztg.*, do którego dołączę z mej strony kilka szczegółów — szerzy coraz więcej między oficerami pruskimi pewien rodzaj szorstkości, nieodpowiedniej reprezentantom armii, co nietylko w Niemczech, ale w całej Europie pragnęłaby do najpierwszych pod względem inteligencji się liczyć. Nim przejdę do nowego faktu, skreślę pokrótce znane wam w części zdarzenie, zaszłe przed niedawnym czasem w Winiarach.

Hr. Waldersee, jenerał komenderujący korpusu Vgo, a brat zmarłego przed kilku miesiącami b. ministra wojny, przechadzając się po wałach twierdzy, napotkał przypadkowo kilkunastu z więźniów politycznych, osadzonych w tutejszej cytadeli (liczba ich wówczas dochodziła do 23 tylko), którzy w towarzystwie podoficera zwykłą odbywali przechadzkę. Rozgniewany, że więźniowie mu się nie ukłonili, do czego przecież bynajmniej nie są zobowiązani, będąc pod śledztwem władzy cywilnej i w ogóle nie mając żadnego powodu znania wysokiej osoby hrabiego W., zawołał jenerał groźnie na podoficera, aby natychmiast rozkazał im zdjąć czapki. Gdy zaś więźniowie wzbraniali się zadosyćuczynić rozkazowi, w ten sposób danemu, hrabia Waldersee gniewnie krzyknął: „Mützen runter — oder ich lasse sie Euch mit den Bayonetten herunter nehmen.“ — Podoficer, przerażony gniewem jenerała, dał zatem znak na wpół proszący, na wpół rozkazujący więźniom, którzy niechcąc narażać biedaka, uczciwego zresztą, ulegli przemocy i zdjęli czapki. Wówczas uradowany swym tryumfem jenerał zaśmiał się i „Nanu pascholl!“ zawoławszy, w dalszą się puścił przechadzkę.

Pokrzywdzeni ani chwili się nie zawahali, by nie podać właściwą drogą zażalenia do sądu stanu w Berlinie, który to akt przed urzędnikiem, prowadzącym śledztwo, wszyscy podpisem stwierdzili. Dotąd odpowiedź nie nadeszła, zapewne i nie nadejdzie; abyście przecież wiedzieli przeciw komu hr. Waldersee tak dalece się zapomniał, wymienię wam większą część osób, wówczas osadzonych na Winiarach. Otóż więźniowie, których spotkała ciężka ze strony hrabiego W. obraza, w większej części byli obywatelami ziemskimi księstwa, ludźmi wykształconymi, a niejeden z nich należy dotąd do składu pruskich oficerów landwery, co wedle wyobrażeń pruskich równa go z najwyższymi dygnitarzami wojskowymi, nawet z samym monarchą, który także jest oficerem w armii. Nazwiska ich o ile zdołałem się dowiedzieć, są następujące: Ildefons Chełkowski, Witołd Chodacki, Zenkteller, oficerowie włosey Zicci, Vacca i jeszcze jeden, którego nazwisko wypadło mi z pamięci, (wszyscy trzej już uwolnieni i odstawieni do granicy państwa pruskiego), dwaj bracia Brzescy, Budzyński, Mroziński, Chłapowski (bratanek jenerała), Tuszyński, Prądzyński, Węsierski, Władysław Zawadzki, Dabiński, Au, Meissner, Sypniewski i Wierzbicki. Nazwisk ostatnich trzech nie umiano mi powiedzieć.

Fakt, który dzisiaj wam podaję, przewyższa w skutkach, z niego wynikłych, wszystko co dotąd doniosłem.

W d. 22. marca przybywa patrol wojska pruskiego do Kołaczkowa, dóbr hr. Dąbskich, a podjęty gościnnie przez miejscowego rządcę, pana Schoena, człowieka w całej okolicy szanowanego, w dalszy udaje się pochód. W tym samym czasie otrzymuje pan Schoen wiadomość, iż w pobliżu znajduje się ranny w starciu z Prusakami ochotnik, nagłej potrzebujący pomocy. Pan Schoen wsiada na bryczkę, udaje się na miejsce mu wskazane i wkrótce wraca wraz z rannym do domu. Lecz na wjeździe do Kołaczkowa natrafia ów patrol, przed chwilą ugoszczony przezeń, który zatrzymuje bryczkę i bez dalszych ogródek go aresztuje. Wiodą pana S. do Witkowa, kolbując i wyzywając bezustannie; tam zaś na rozkaz majora v. S..... i oficera v. H....., krępują mu ręce i za włosy ciągną, znużonego pochodem, do owego poddasza, gdzie jak wiadomo 75 jeńców na noc pomieszczono. P. S. pada od zmęczenia i błaga napróżno, by mu podano choć szklankę wody i przeprowadzono na miejsce, gdzieby mógł przynajmniej usiąść. Zelżony w odpowiedzi nieszczęśliwy więzień dostaje gwałtownych kurczów i wśród strasznych cierpień przepędza noc całą. Dnia 24. major v. S.... wydaje rozkaz, odstawienia więźniów do Gniezna. Powiązanych otacza wojsko i prowadzą ich pieszo na miejsce przeznaczenia. Bez względu na zastraszający stan zdrowia pana S. major v. S.... i podporucznik v. H..... rozkazują rzucić go na wóz, podobno od mierzwy, i wieść do Gniezna. Tu umieszczony wraz z innymi w więzieniu powtórnie zapada na kurcze. Przywołują miejscowego fizyka powiatowego. Lekarz ten, znany z swej nienawiści do Polaków, oświadcza, że pan S. jest zupełnie zdrowym i jedynie mocno podchmielonym, że zatem należy mu dać wody zimnej, a wkrotce przyjdzie do siebie. W ten sposób pozbawiony wszelkiej pomocy lekarskiej, pan S. coraz więcej traci siły. Aż żona jego po wielu zabiegach pozyskuje u radzcy ziemiańskiego łaskę, że jej męża wołają do śledztwa, i przekonawszy się tak o zupełnej jego niewinności, jako też o zatrważającym stanie jego zdrowia, uwalniają go z więzienia — wprost do szpitalu. Tutaj napróżno zacny lekarz p. Tyc dokłada wszelkich starań, by go uratować — nieszczęśliwy p. Schoen, przed kilku jeszcze dniami najlepszem cieszący się zdrowiem, kona śród strasznych mąk na ręku najdroższej swej żony, dzisiaj wdowy, prawie bez żadnego utrzymania. Dnia 4. bm. tłumy ludu z miasta i okolic odprowadziły zwłoki zgasłego na wieczny spoczynek.

Więźniów z Gniezna odstawiają, jak wam pisałem, do twierdzy Winiar. Dotąd już 84 przyprowadzono, a liczba dawniejszych mieszkańców tutejszej cytadeli, która przed kilku tygodniami do 23 się zmniejszyła, później zaś do 35 wzrosła, obecnie wynosi ogółem 119. Z tych nazwiska 20 podałem wyżej, a w tej chwili szczęśliwym trafem dowiaduję się nazwisk co dopiero osadzonych na Winiarach świeżych 84 jeńców, których nazwiska nie bez interesu będzie podać do wiadomości publicznej, tem bardziej, że władze tutejsze ich nie ogłaszają, a najbliższa nieraz rodzina uwięzionych nie wie o ich losie.

Otóż lista imienna aresztowanych przez Prusaków w ostatnich dniach marca r. b. osób, podejrzanych o chęć udania się do powstania w Królestwie i odstawionych z więzienia w Gnieźnie do twierdzy Winiar:

1. Ignacy Kwadyński, 2. Aleksander Szubert, 3. Andrzej Boniszewski, 4. Jan Trenerowski, 5. Fr. Graczyński, 6. Ludwik Styczyński, 7. Józef Robaszkiewicz, 8. Antoni Raczyński, 9. Kazimierz Tomicki, 10. Wiktor Tabernacki, 11. Karol Viditz, 12. Fr. Jasiński, 13. Antoni Gleszczyński, 14. Andrzej Zwierzchowski, 15. Ludwik Laskowski, 16. Roman Zeinert, 17. Tomasz Topolinski, 18. Edward Kamieniecki, 19. Antoni Ziołecki, 20. Jan Ratajczak, parobek domowy, 21. Tomasz Kaczmarek, ditto, 22. ks. Teofil Skory, zakonnik, 23. Piotr Szymański, lokaj, 24. Wojciech Małecki, pisarz, 25. Nepomucen Smilowski, lokaj 26. Dyonizy Musielski, rzeźnik, 27. Ign. Ptaszyński, woźnica, 28. Karol Wichliński, siodlarz, 29. Konstanty Wandke, cukiernik, 30. Feliks Dachlewski, lokaj, 31. Stan. Pudelski, krawiec, 32. Jan Kaźmierczak, krawiec, 33. Andrzej Czeluściński, nauczyciel domowy, 34. Ign. Wesołowski, młynarz, 35. Em. Kortz, pisarz, 36. Wład. Michalski, komis handlowy, 37. Aug. Świtalski, wyrobnik, 38. Tom. Matuszek, parobek, 39. M. Zientkiewicz, rzeźnik, 40. Fr. Milgoszewski, drukarz, 41. Walery Majchrzak, parobek, 42. Wład. Gramse, uczeń gimnazjalny, 43. Mat. Siuchniński, kupiec, 44. Winc. Zahnert, kucharz, 45. Zwierzchowski, siodlarz, 46. Marcin Chudziński, ogrodowy, 47. Teofil Guras, piekarz, 48. Teof. Banaszak, powroźnik, 49. Szczepan Borkowski, rzemieślnik, 50. Stef. Gajeski, szewc, 51. Jac. Hampel, malarz, 52. Ignacy Lange, garncarz, 53. Rom. Ganek, wyrobnik, 54. Mikołaj Konieczny, parobek, 55. Woj. Diament, wyrobnik, 56. Piotr Szymański, porządkowy, 57. Walenty Urbaniak, foral, 58. Robert Bother, 59. August Sorge, kominiarz, 60. Jan Siachurski, parobek, 61. Wilh. Dąbrowski, rzeźnik, 62. Antoni Witkowski, kominiarz, 63. Wojciech Turobiński, młynarz, 64. Walenty Majchrzak, fornal, 65. Jan Trzewiecki, woźnica, 66. Szkaradek, rymarz, 67. Wal. Maciejewski, woźnica, 68. Teof. Madaliński, ogrodowy, 69. Józ. Grzegorzewski, woźnica, 70. I. Markowski, szewc, 72. Piotr Przylski, wyrobnik 73. Wal. Kowalski, parobek dom. 74. Marcin Adamczewski, piekarczyk, 75. Michał Węgleski, owczarz, 76. Fr. Wentzel, kowal, 77. Kaźm. Dolatowski, cieśla, 78. Ab. Owczarek, piekarz, 79. Michał Romankiewicz, młynarz, 80. St. Lewendowski, 81. Konst. Sauer, bednarz, 82. Kalikst Bielski, pisarz, 83. Edward Dubicki, uczeń gimnazjum i 84. Józef Mikietyński, siodlarz.

Powyżej wymienieni więźniowie osadzeni są częścią na wieży (Rahlthurm), mianowicie na 4. i 2. piętrze, częścią zaś w rawelinach twierdzy.

Za rotmistrzem Fran. Budziszewskim, rozesłano listy gończe.

Ziemie polskie.

Z pola walki. O potyczkach pod Daszewem d. 21. marca i pod Pasztową Wolą d. 23. podaje *Dziennik Powsz.* bardzo skromną relację, niewiedzieć od kogo do kogo wystosowaną. Opiewa ona dosłownie:

„Z Radomia piszą pod d. 25 marca: Dopiero co wróciliśmy z wyprawy, przedsięwziętej przez pułkownika Łaskarewa z Kielc, w celu oczyszczenia lasów od powstańców. W ośmiu dniach przejrzeliśmy prawie cały powiat opatowski, część sandomierskiego i część radomskiego. W powiecie sandomierskim trafiliśmy na ślad oddziału, który jednak przed przyjściem naszem był już rozbił oddział z Sandomierza. Na całej drodze nie spotkaliśmy nawet drobnych partyjek, lecz natomiast wpadali w nasze ręce pojedynczo włóczący się powstańcy, których uprzątaliśmy. W powrocie z Sandomierza do Iłży, partyzant Medjanów d. 23. wykrył ślad oddziału niedaleko Ptaszej Woli — powstańców zaś wytropił w gęstym lesie za wsią. Ścigał ich po lesie na 7wiorstowej przestrzeni, gdzie wielu z nich poległo, siedmiu zaś wzięto do niewoli. Niejaki Daszewski dowodził oddziałem, który będąc napadnięty jeszcze w dniu 21. pod Daniszewem przez partyzantów Tytowicza i Asjewa, rozpierzchł się, a potem znowu na nocleg zebrał się niedaleko Ptaszej Woli, sądząc, że my pójdziemy do lasów kozienickich. Napadnięty jak to się wyżej rzekło pod Ptaszą Wolą, przez Medjanowa, w części rozbity został, a w części się rozbiegł. Przy oddziale tym pod Daniszewem, podług zeznań jeńców, znajdował się Bosak, który w obec grożącego niebezpieczeństwa uciekł ku Wiśle w tymże dniu, to jest 21. wieczorem z Lipy Krempy, przebrany za chłopa, rozkazawszy pozostałym rozejść się w przeciwnym kierunku ku Daniszewowi i Bokowowi. Po tak utrudzających marszach i poszukiwaniach, odbytych po lasach, błotach i niegodziwych drogach wiejskich, powróciliśmy do Radomia w dniu 24. ze 40 jeńcami.“

Z tej relacji wnosić trzeba, że oddział Daszewskiego szczególnie był zorganizowany, skoro rozpierzchły potrafił we dwa dni z świeżym oddziałem moskiewskim stoczyć bój nowy, o którym sama relacja moskiewska bardzo się oględnie wyraża. Oddziały Tytowicza i Assiewa musiały być d. 21. pobite przez Daszewskiego, skoro znikły z placu boju a Daszewski spokojnie zabrał się na nocleg. Doniesienie to moskiewskie wspomina także o jakimś oddziale polskim w Sandomierskiem, który jednak miał już przed przyjściem Medianowa przez inną kolumnę moskiewską być rozbitym — gdzie, kiedy, przez kogo? doniesienie milczy.

Te niepomyślne wiadomości *Dziennik Powsz.* chcąc jakbądź zamaskować, ze swej strony następujący dodaje przypisek:

„Wiadomość o ucieczce Bosaka, zdaje się nie ulegać wątpliwości, skoro jest stwierdzoną zeznaniami jeńców, wziętych przez dwa rożne oddziały, Medjanowa i podpułkownika Grana. Mniemać jednak można, że p. Bosak już przedtem porzucił swój oddział i uciekł za granicę, sądząc z wiadomości, otrzymywanych z gazet zagranicznych, z ktorych jedne pisały że znajduje się w Dreznie, a drugie, że już jest w Paryżu.“

Wiadomo że jenerał Bosak nie ma swego odrębnego oddziału, ale kilku oddziałami dowodzi, i to przy jednym to drugim przebywa. Że żołnierzom swoim nie spowiada się z tego, do którego oddziału się udaje, to rzecz naturalna, jak i całkiem naturalna, że *Dziennik Powsz.* życzenie swoje ogłasza jako fakt, chociaż wyraźnie mówi, że wątpi jeszcze o prawdzie tej wiadomości.

Warszawa. Godny uwagi dla Niemców jest następujący końcowy ustęp korespondencji z Krakowa d. 3. kwietnia, w 79. numerze *Dziennika Powszechnego* zamieszczonej:

„Wyraźnie ruch z 1861 r. nie osiągnął celu i lepiejby było przyznać się do przegranej i zawołać jak, świat starożytny: *Galilejczyku zwyciężyłeś!* niż przedłużać walkę, tyle razy odnawianą, a zawsze bezskuteczną. Tak, Moskwa zwyciężyła. Napróżno staralibyśmy to ukrywać; fakta jawnie przemawiają z powagą, z pod której nie możemy i nie powinniśmy się wyłamywać, jeżeli chcemy aby cośkolwiek pozostało z tej dawnej Polski, na imię której drga nasze serce. Powiadają że stary krol Ludwik Filip, wydalony na ziemię wygnania przez rewolucję, której steru nie umiał wziąć w ręce żeby ją zwrócić na własną korzyść, a odczarowany w swych marzeniach założenia dynastji Orleańskiej, wyrzekł głębokie zdanie, które może zbawiłoby dynastję Burbonów, gdyby go chciano posłuchać: „Kończy się nasza rola jako Orleanów, a rozpoczyna jak Burbonów.“ Zastosujmy to słowo do Polski i powiedzmy jak ten stary mędrzec, który był jednym z najlepszych królów Francji: *Kończy się nasza rola jako Polaków, a rozpoczyna jako Sławian. Ta nowa przypadająca na nas rola, dosyć jest wielka abyśmy mogli ją szczerze przyjąć. Jeden to pozostały nam środek, uwiecznienia z pewnym blaskiem imienia Polski, które inaczej może znikając zupełnie z widowni świata.* Wierzę w zdrowy rozsądek narodu, wierzę szczególnie w klasę, nowo powołaną do życia przez ukazy z 2. marca i spodziewam się, że dla Polski przyjdą jeszcze piękne dni.“

Jest tu jasno wypowiedziane w urzędowym dzienniku moskiewskim, co Moskwie na myśli, gdyby Polacy chcieli przestać być Polakami.

Z Konińskiego donoszą nam, że tam przedkładają szlachcie do podpisu adres następujący:

„Najjaśniejszy Panie!

„Do ciebie władzco najpotężniejszej ludności Sławian, znowu bratnie plemię ludu twego głos swój błagalny podnosi.

„Abyś potok łez i krwi, zalewający kraj nasz nieszczęśliwy, łaskawie wstrzymać i rozwojem mądrych instytucyj Twoich przyszłość naszą upewnić raczył.

„Z najżywszą radością i wdzięcznością witamy ostatni ukaz Twój Najjaśn. Panie, bo jak poczęty w miłości dla ludu Twego, tak najsilniej wierzymy, iż z sprawiedliwością wykonanym będzie.

„Miliony poddanych Twoich mają ustaloną spokojność, nadane przywileje i prawa. Z duszy całej pragniemy ponieść ofiary, dostarczyć materjałów, dowodów i środków do wprowadzenia co najrychlej w życie wielkiego dzieła uwłaszczenia włościan w krolestwie Polskiem, tego urzeczywistnienia najgorętszych życzeń naszych. Oby prawo Twoje Najj. Panie po wskazaniu i określeniu granic żądania wzajemnego stron, dotąd rożny interes mających, dało utrwalić miłość wspolną Twoich poddanych, iżbyśmy uczuciem bratniem spojeni między sobą i ludami Twojemi, byli podziwem współplemieńców naszych.

„Racz Najj. Panie być ojcem ludow Twoich, co to winy przebacza i zapomina, a wszystkie dzieci swoje zarówno do serca swego przyjmuje.

„Racz zgromadzić rozproszone i wydalone z ojczyzny naszej wszystkich stanów dzieci Twoje, daj im zaszczyt uczestniczyć w wielkiem dziele Twojem.

„Niech monarcha, którego wielbią miliony za łaski doznane, wyrzecze łaskę przebaczenia dla Polski.“

Adres ten miał już przez 65 szlachty być podpisany. Widmo panslawizmu podnoszą coraz wyżej Moskale. Zdaje się iż Berg teraz, wobec konferencji mogącej w kongres się przemienić, jak najwięcej adresów od szlachty będzie się starał zjednać. Widzimy teraz, jak n. p. w tym adresie konińskim ton zupełnie nowy wprowadzony, ktory nie urąga się, a nadto stawia amnestję powszechną w perspektywie.

Kreuzztg. podaje następujący nadesłany jej artykuł z Warszawy, który ogromne musi wzbudzić zdziwienie z powodu, że go *Kreuzztg.*, najżarliwsza wielbicielka wszystkiego co moskiewskie, ogłasza: „Jak wiadomo, zamknął rząd moskiewski w grudniu r. z. sklepy tutejszych kupców Ksawerego Szlenkera i Józefa Kwiatkowskiego a majątek ich zasekwestrował, z powodu, że nie usłuchali wezwania rządu moskiewskiego, aby wrocili do kraju. Jaka była prawdziwa cecha tych rozporządzeń, stwierdza dostatecznie wielka uprzejmość, z jaką namiestnik hr. Berg przyjął podania wierzycieli Kwiatkowskiego i rozkazał, w drodze prawa pretensje ich zbadać i z masy zupełnie zaspokoić. Przy bliskiej pertraktacji w sprawie Szlenkera trzeba się spodziewać, że wobec sekwestracji hr. Berg prawne pretensje wierzycieli, tem samem uczuciem sprawiedliwości powodowany, z równą uwzględni uprzejmością, którym to sposobem pogłoski, w namacalnym zamiarze przez partję przeciwną rozsiane, najlepiejby zostały zbite.“

W sprawie Kwiatkowskiego jako zastępcy wierzycieli stanęli konzulowie francuski i saski, w sprawę Szlenkera muszą być wplątani spekulanci pruscy, za którymi konzul pruski przemawiać nie myśli; powyższy artykuł w *Kreuzztg.* ma więc może wywrzeć rodzaj presji na Berga, aby prawnym pretensjom zadość uczynić kazał.

W dniu 4. kwietnia znaleziono w Warszawie w domu pewnego oficera moskiewskiego wieczorem służącą 17letnią Annę Stępniakową, przestrzeloną w piersi, lecz jeszcze przy życiu. *Gazeta Policyjna* ogłasza, że dziewczyna ta sama sobie życie odebrała pod nieobecność oficera, do którego mieszkania weszła.

Zwłoki zmarłego w Dreźnie przed kilkoma miesiącami powieściopisarza i dramatyka Józefa Korzeniowskiego, sprowadzono do Warszawy w d. 5. kwietnia pociągiem kolei żelaznej i z dworca kolei odwieziono na cmętarz powązkowski, gdzie rodzina zmarłego zamierza mu wystawić nagrobek, do którego pan Oskar Sosnowski wykonywa popiersie w Rzymie.

W dniu 20. kwietnia odbędzie się w Warszawie w biorze komisji skarbu licytacja publiczna na wypuszczenie w dzierżawę dochodów konsumcyjnych skarbowych i konsensowych miasta Warszawy z przedmieściem Pragą od dnia licytacji do końca roku 1866. Licytacja rozpocznie się od rubli 1.380.936 rocznie, w taki jednak sposob, że licytujący winni będą złożyć deklaracje opieczętowane, ile który z nich wyżej ponad tę sumę daje, a następnie po rozpieczętowaniu deklaracyj głośna licytacja rozpocznie się od najwyżej deklarowanej piśmiennie sumy. Ponieważ zaś licytacja będzie głośną, zatem deklaracja na nic się nie przyda i żaden z licytantów nie potrzebowałby wyższej podawać na piśmie sumy, niż oznaczona powyżej minimalna, skoro ofiarowanie tej najniższej sumy nie wykluczy go od licytacji. Oferty, niższe od żądanej, przez komisję uwzględnionemi nie będą, i pod tym tylko względem piśmienne oferty będą miały znaczenie.

Mieszkańcy Warszawy muszą teraz nosić latarki dopiero od zmierzchu, jak czytamy w *Dzienniku Powszechnym*:

z przyczyny dłuższych dni, latarki, przepisane dla chodzących po ulicach, zapalone być mają z nastaniem zmierzchu, czas zaś, do którego wolno znajdować się na mieście, pozostawia się dotychczasowy, to jest do godziny 11. w nocy, o czem publiczność przez gazety dla zastosowania się uprzedzoną zostaje; dopilnowanie i ścisłe przestrzeganie, ażeby nikt zakazu powyższego nie przekraczał, policji wykonawczej jak najmocniej zalecone.

Poznań. W dziennikach niemiecko-moskiewskich znajdujemy dwa ciekawe opisy pogrzebów.

Posener Ztg. donosi z Gniezna: „Znowu pogrzeb! (przecież gdy człowiek umarł, winien być pogrzebany; p. r.) Dnia 24. marca wraz z innymi

niedaleko polskiej granicy ochotnikami ujęty został także rządca dóbr Kołaczkowa, powiatu gnieźnieńskiego, i przez patrol wojskowy do Gniezna sprowadzony. Zasłabłszy musiał po krótkim pobycie w więzieniu być przeniesiony do katolickiego szpitalu (więc Prusacy pozwalają chorych więźniów politycznych starannie leczyć; p. r.), gdzie w kilka dni umarł. Tutaj malarz Pirsch musiał na wezwanie znajomych portretować ciało, leżące na katafalku, poczem odbyła się exportacja na cmentarz św. Piotra. Od godziny 3. popołudniu aż do godz. 5. spieszyły wszystkiemi bramami miasta prawie bez przerwy eleganckie ekwipaże z szlachtą, mieszczanami itd., chcącymi wziąść udział w obchodzie pogrzebowym. Jak zwykle, mianowicie licznie była reprezentowaną płeć biała, w największej części młodziutkie panienki. Kondukt wyszedł z szpitalu. Trumnę, żółto politerowaną, srebrną blachą i antabami ozdobioną, niosło 6 mężczyzn, karawan postępował próżno. Chorągwi 20, wszystko niemal duchowieństwo z Gniezna i powozy z szlachtą, niezmierny tłum ludu z miasta i okolicy — tak się odprawił ten pogrzeb. Byłto ruch, jaki tylko na odpustach widzieć można."

O innym pogrzebie donosi *Kreuz. Ztg.* z Chełmna d. 4. kwietnia: „Wczoraj popołudniu odbył się przy najpiękniejszej pogodzie, solenny pogrzeb pełnego nadziei młodzieńca, poległego w służbie na granicy polskiej, Neumana. Był to najmłodszy syn wdowy tutejszej z poważanej i w tutejszym powiecie posesjonowanej rodziny, który właśnie co zeszłej jesieni po skończonych studjach, wstąpił do wojska dla awansu. Na czele prowadzonego przezeń patrolu, jakich w ostatnich czasach w skutek wzmagających się pochodów ochotniczych do Kongresówki, coraz więcej potrzeba, nadszedł w ciemnej burzliwej nocy na krzaki, w których się powstańców zastać spodziewał. Na jego głos odpowiedziało mu niebawem sześć strzałów jeden po drugim, z których jeden, uderzywszy w szyję, trupem go położył.

„Trumnę, w choinę ubraną, przyprowadził tutaj jego kapral i jeden szeregowy. Na cmentarz odprowadzili go wszyscy bawiący w Chełmnie oficerowie i żołnierze, nauczyciele i studenci i inni."

Przegląd polityczny.

Z pola walki w Szlezwiku nie bardzo pocieszające przychodzą wiadomości. Nadzieja Prusaków, iż nagłem przeprawieniem się przez Alsensund na wyspę Alsen, zmuszą Duńczyków i bez szturmu do cofnięcia się z warowni dyppelskich, nie spełniła się, a *Kolonska Gazeta* uważa to za szczęście, iż wcześnie spostrzeżono ukryte baterje duńskie po tamtej stronie kanału, i zaniechano przeprawy. Zamierzona ta wyprawa tłumaczy, dla czego bombardowano dnia 2. i 3. kwietnia warownie dyppelskie tak silnie, a nie przystąpiono do szturmu. Chciano całą uwagę Duńczyków zwrócić na warownie dyppelskie, budząc w nich pewność, że po bombardowaniu nastąpi zaraz szturm ogólny, a tymczasem chciano się przeprawić na Alsen i ukazać się na tyłach ich armii. Ciekawa jest korespondencja z Flensburga do *Kolońskiej Gazety*, i dla tego ją w całości umieszczamy:

„Wielkie plany, które miały zmienić bieg wojny, a którym poświęcono tyle czasu i mozołu, zostały podobno u kresu urzeczywistnienia rozwiane jak mary. Marzenia te, pieszczone przez kilka osób, mających wpływ w głównej kwaterze, znalazły zaraz w początku mnóstwo przeciwników cichych i głośnych, wobec których zaledwo dojrzeć zdołały. Z energią czyniono przygotowania; dywizja gwardji, powołana z Jutlandji, zakrywała operacje przed frontem Dypplu, podczas gdy cały kombinowany korpus pod naczelnem dowództwem księcia Frydryka Karola, opuściwszy Broacker i Gravenstein, zajął stanowisko w więcej ku północy położonych miejscach. Wkrótce stanęła imponująca armia na wybrzeżach Alsensundu a wódz sprowadził pięćdziesiąt dział, które ręką mistrzowską poustawiano jednej nocy w silne baterje, podczas gdy baterja dział gwintowanych tylko czekała na komendę do postępowania za batalionami. Do przewozu stały w pogotowiu pontony z mostu pod Eckensund i inne łodzie, prawie 500 wioślarzy było na miejscu z wszystkich części armii. Jednem słowem, nic nie pominięto do zapewnienia pomyślnego skutku. Żaden okręt nie śmiałby się zbliżyć do 50 spiżowych paszcz bateryj nadbrzeżnych, a nawet Rolf Krake nie wyszedłby bez szwanku od strzałów sześciu 24funtówek gwintowanych. Ale niewidomy wróg jakiś czuwał nad bezpieczeństwem Duńczyków, wróg, którego nie stłumisz orężem, ni egzekucjami, tj. szpiegi. Rysiem okiem czuwają oni nad naszemi działaniami a słuch ich schwytuje nawet ciche szepty. Ledwie zniesiono pierwszy most pod Nübel Noer, już kopenhagski *Dagbladet* umieścił najdokładniejsze o wszystkiem doniesienie z rozmaitemi trafnemi wnioskami swojemi. Zaledwie brandenburski batalion strzelców opuścił Broacker ażeby się udać do Baurup, ledwie nadeszły gwardje, ledwie sprowadzono ciężki transport sześciu 24funtowek z Dunth w pobliże północnego Alsensundu, a już jenerał nieprzyjacielski i minister marynarki poczęli robić stosowne przygotowania; świadkiem tego sprawozdania dzienników duńskich. Jednakże i to nie byłoby złamało ducha przedsiębiorczego wodza Prusaków, gdyby nie gwałtowna burza. Już wydano rozkazy, poczyniono przygotowania, już grzmiało 44 dział z bateryj dyppelskich a niszczący płomień szerzył się w duńskich barakach, w Dypplu i w Sonderburgu, gdy burza i niepogoda rozbiła wszystkie zamiary, zmuszając do wydania rozkazów odwrotu, który stał się nieodzownym, skoro szpiegostwo i kilkakrotne zwłoki wydarły nam korzyść nagłego niespodziewanego napadu, a oszczędzenie nam strat stało się iluzją. Któżby nie życzył z serca naszej dzielnej armii, takiej sposobności ażeby mogła raz ukazać nieustraszone w każdem niebezpieczeństwie męztwo i zręczność, kładąc jednym mistrzowskim zamachem koniec wojnie, bardzo daleki przy oblęganiu regularnem. Jeżeli więc to zamierzone regularne oblężenie na dawny tor wróci, to nie można przewidzieć końca wojny, nieprzyjaciel bowiem wszystko co może czyni w swojej obronie, ażeby mu na konferencji każdy dzień coraz sowiciej jego straty wynagradzał. Jak mistrzowska ręka Totlebena stworzyła prawdziwy Sebastopol pod ogniem dział nieprzyjacielskich, tak szańce dyppelskie z każdym dniem zyskują na sile; i jest to piekielny prawie fakt, iż najcelniejsze strzały naszej artylerji tylko nam szkodzą, odkrywając nieprzyjacielowi jego słabe strony, przyczem mu nocne przerwy w kanonadzie dozwalają korzystać z całą zręcznością z tych, przez nas samych danych mu skazówek.

Dania zbroi swoją flotę widocznie z wszelkiem natężeniem. Za kilka dni przybędzie Duńczykom pomoc, niebezpieczna dla nas, a to pancerna korweta parowa Danebrog o 15 działach. W Szkocji jest już gotowy do wypłynięcia nowy parowiec pancerny, już zbroi Szwecja flotę, grożąc oraz swoją armią regularną.

Bombardowanie 3. kwietnia było żywe i stateczne; nieprzyjaciel dowiódł pojedynczemi, lecz dobitnemi odpowiedziami, że spokoj jego nie pochodzi z przymusu, ale jest milczeniem pogardy. Pożar w Sonderburgu spełnił tylko dzieło połowiczne; wprawdzie i dnia 4. b. m. wznosiły się z domów kłęby dymu, lecz oznajmiały nam one, że nieprzyjacielowi udało się pożar w nocy ugasić. Jak się zdaje, tylko kilka domów zburzonych zostało w stronie ratusza, lecz ważne wojskowe punkta od północnego wschodu i od brzegu nic nie ucierpiały. Przedwczoraj tj. dnia 4. kwietnia ustał ogień w południe, przeciągnąwszy się w nocy przy złudnem świetle kilku rac, a po południu zawrzał nanowo gwałtownie, zrazu z dobrym skutkiem, potem działa szańców dyppelskich z początku odpowiadały, a nakoniec zamilkły. Działa duńskie ciężkiego kalibru mają przewagę nad naszemi działami polnemi, ponieważ na krótką odległość celnie biją. Celny strzał nieprzyjaciela wyrządza nam większe szkody jak jemu nasze strzały. I tak jedna bomba, rzucona 4. bm. z 84-funtówki, uderzyła w szańcowy kosz trzeciej baterji haubicowej, pękła w nim, wyrwała kamienie i belki z przedpiersia, zraniła kapitana Nordeck, dr. Roberta, sierżanta (śmiertelnie) i dwóch szeregowców, wyrwała dwie sprychy z koła lawety, a jeden odłam belka omal nie zranił porucznika Neumana. W tej samej baterji zburzyła ta bomba drugą lawetę zupełnie, a w 12-funtowej baterji koło armatnie. I wczorajszego dnia słyszano nieprzerwany grzmot działowy. Rolf Krake leniwie lecz w przyzwoitem oddaleniu wyczekuje przy ujściu zatoki Körup. Koło Alsen ma sposobność do nowych niespodzianek."

Rumunia. Z Jass umieszcza *Wanderer* następującą korespondencję: „Nieukontentowanie tutejszej i w ogólu multańskiej ludności z rządów bukareskich w niczem się nie umniejszyło — a nawet można powiedzieć, że się powiększyło. Zdaje się, że objawowi temu nie jest obcem grecko nieunickie duchowieństwo, częścią opanowane tradycyjnie wpływem moskiewskim, częścią rozjątrzone uchwaloną w zgromadzeniu narodowem sekularyzacją dóbr kościelnych. Charakterystyczną wszakże jest rzeczą, że nienawiść ta ku rządowi objawia się nasamprzód nieprzyjaźnią do urzędników, a nieprzyjaźń ta jest tak powszechną, iż należy poniekąd do dobrego tonu, obrażać urzędników jeżli nie czynnie, to przynajmniej słownie. Prezydent tutejszego sądu wyższego Filipesko był policzkowany przez dwie kobiety — strony powodowe — na publicznem posiedzeniu, a opinia publiczna pochwala to zupełnie. Od tego czasu zdarzenia podobne dzieją się tak tu jak w mniejszych miasteczkach i po wsiach całemi tuzinami. W dwóch miastach, Baku i Botuszanach, nieukontentowanie powszechne wyrodziło się w bunt otwarty, a ztąd wysłano tam wojska z największym pośpiechem. Gdy przedwczoraj wojsko to wymaszerowało i gdy się dowiedziano o kierunku marszu, mniemano, że znowu jakaś wyprawa na Polaków podobna jak przeciwko Miłkowskiemu. Mniemanie to było mylne. (Mylnem więc było i doniesienie w *Gen. Corr.* o wyprawie żołnierzy wołoskich na ochotników polskich, którzy się mieli gromadzić w Romaniu; p. r.) Książę Kuza zna zanadto dobrze usposobienie i zamiary rządu francuzkiego, zna również kierunek sympatji ludu multańskiego, iżby miał spełniać jakiekolwiek życzenia moskiewskie co do Polaków, szukających schronienia w księstwach Rumuńskich. Codziennie i co chwila nadjeżdżają tu coraz nowi ludzie z Galicji przez Bukowinę, a tutejszy komitet polski jakoteż filia jego w Botuszanach ma wiele do czynienia. Wszyscy Polacy zaopatrzeni są w paszporta albo włoskie albo francuzkie. Paszport włoski jest tu w wielkiem poszanowaniu, a francuzka legitymacja jest poprostu talizmanem, przed którym rumuński urzędnik paszportowy lub graniczny zamilka, przejęty głębokiem uszanowaniem."

Kronika.

Do statystyki internowanych. O internowaniach polskich powstańców, przedsiębranych dotychczas przez rząd austrjacki, czytamy w artykule, umieszczonym w najnowszym tomie pisma „Oesterreichische Revue" wiele szczegółów, czerpanych z źródeł urzędowych. Z artykułu tego podajemy następujący ustęp: Powstanie w Polsce wybuchło jak wiadomo w ostatnich dniach stycznia 1863. Do internowania postańców, przechodzących z Polski do państwa austrjackiego, przeznaczono pierwotnie Morawę, mianowicie miasto Igławę. Pierwszy transport 57 powstańców odszedł koleją żelazną z Krakowa d. 17 marca 1863 do Igławy. Były to rozbitki z najpierwszych potyczek. Od dnia 16 do 20 marca to jest do dnia przejścia Langiewicza na terytorjum austrjackie, przechodzili powstańcy masami do Galicji. Dnia 22 marca wynosiła liczba przytrzymanych powstańców w Krakowie, w Bochni i Tarnowie 1300. Wprawdzie większą ich część stanowili Galicjanie, jednakowoż liczba znajdujących się także między nimi poddanych moskiewskich była tak wielka, że ich w Igławie pomieścić nie było można. Otworzono więc i przygotowano dla nich dwa fortylikacyjne zabudowania w Ołomuńcu, a dnia 25 marca 1863 przybyło tam z Krakowa 451 powstańców. Lecz gdy i Ołomuniec nie wystarczył, przeznaczono najprzód na miejsce do dalszego internowania miasteczko morawskie Telczę a dnia 1go grudnia 1863 czeskie miasto obwodowe, dawniej twierdzę, Königgratz. Z początkiem maja 1863, zmniejszała się liczba powstańców, przechodzących na terytorjum austrjackie. W czerwcu wynosiła liczba internowanych 1505, w lipcu 152, w sierpniu 13, w wrześniu 85, w październiku 91, w listopadzie 70, w grudniu 106, w styczniu 1864 44, w lutym 237, — razem do końca lutego 2301. — Internowani mieszkają albo razem w koszarach, lub w domach prywatnych, jeżeli ich zasoby pieniężne pozwalają na wynajęcie pomieszkania, a stosunki osobiste nie wymagają tak ścisłego nadzoru. Internowani, nie posiadający żadnych środków do utrzymania ostrzymują od rządu po 30 centów wal. austr. dziennie. Mimo ostrego nadzoru, zdołało dotąd umknąć 900 internowanych, z których tylko 306 udało się władzom schwytać napowrót. Dotychczas zmarło 12. Odliczywszy więc owych 12 zmarłych i 900 zbiegłych, stan internowań w każdym miesiącu będzie następujący: W maju 1863 990, w czerwcu 1314, w lipcu 1280, w sierpniu 1166, w wrześniu 1203, w październiku 1258, w listopadzie 1305, w grudniu 1385, w styczniu 1864 r. 1404. Z końcem lutego wynosił stan internowań ogółem 1563, z tych internowano 263 w Igławie, 764 w Ołomuńcu, 131, w Telczy i 405 w Königgratz. Większa połowa internowanych należy do klasy ludzi, trudniących się zarobkiem; najwięcej jest czeladników — reszta zaś są właściciele lub dzierżawcy dóbr, służący dworscy, urzędnicy rządowi i prywatni, studenci, artyści i zresztą osoby, niemogące się wykazać żadnym sposobem zatrudnienia. Stan włościański jest tu także zastąpiony, — z głównych przewódców powstania, internowany jest Langiewicz w Józefsztacie, Wysocki w Lincu a Jeziorański w Kufstein w Tyrolu.

W Königgratzu przyrządzają jak donosi *C. o. Z.* do internowania powstańców już drugie kryte koszary, które dotychczas prawie ciągle przez wojska były zajęte.

Towarzystwo stenografów lwowskich odbyło dnia 10. b. m. pierwsze jeneralne posiedzenie. Zgromadzonych członków towarzystwa było 25. Po krótkiej i zwięzłej przemowie, w której p. Poliński, dotychczasowy dyrektor towarzystwa stenografów, wykazał użyteczność podobnej instytucji dla kraju, wytknął kierunek, w którym towarzystwo dla dobra ogółu kroczyć powinno, i zachęcił w końcu zgromadzenie do wytrwania w raz rozpoczętej pracy, przystąpiono do odczytania statutów towarzystwa, zatwierdzonych przez wys. c. k. namiestnictwo lwowskie. Z porządku dziennego nastąpił wybór prezesa, sekretarzów i kasjera towarzystwa przez głosowanie tajemne. Najwięcej, bo 11 głosów otrzymał p. Poliński, lecz ponieważ głosy te nie stanowiły większości, więc przystąpiono do powtórnego głosowania, przy którem wybrano go prawie jednogłośnie prezesem towarzystwa. Na sekretarzów wybrano p. dr. Kohna, i jeżeli się nie mylimy p. Dolińskiego, a na kasjera p. Wiśniewskiego. Dalszą sprawą, stojącą na porządku dziennym, było nadanie nazwy towarzystwu; po krotkiej dyskusji przystąpiono do głosowania, w skutek którego prawie jednogłośnie przyjętą została nazwa: „Pierwsze galicyjskie towarzystwo stenografów."

Ostatnią sprawę z porządku dziennego: obmyślenie stosownego miejsca dla przyszłych zgromadzeń, uchwalono poruczyć prezesowi towarzystwa, który przyrzekł też zająć się nią z całą gorliwością. Po wyczerpnięciu porządku dziennego, zamknięto posiedzenie.

Sprostowanie. W artykule o składkach na teatr ruski, wyjętym ze *Słowa* z d. 9. b. m., a umieszczonym w kronice wczorajszego numeru *Gazety Narodowej*, wkradła się omyłka, tem niemilsza dla nas, ile że ludzie złej woli mogliby nas posądzać, iż popełniliśmy ją z umysłu. Omyłka ta sprostowaną być winna w ten sposób, że nie pp. Tarczanowski i Stocki, którzy do składki na teatr ruski chętnie się przyczynili — ale reszta włościan Rusinów, zasiadających w Radzie państwa, odpowiedzieli zbierającemu składki „że na cerkiew i szkołę dadzą — ale na rozpustę nie dać nie mogą."

Ostatnie wiadomości.

Londyn 9 kwietnia. Na wczorajszem rannem posiedzeniu Izby niższej, Palmerston odpowiedział na interpelację Verneya: Księztwa będą na konferencji zastąpione przez pełnomocnika ich prawnego monarchy (króla duńskiego), przez Austrję i Prusy i prawdopodobnie bundestag. — Osborne krytykował politykę rządową pod względem Danii, wyszydzał konferencję, nie mającą żadnego programu. Lord Palmerston odrzekł, że rząd starał się o konsekwentne utrzymanie w swej mocy traktatu londyńskiego. Spodziewać się należy, że konferencja zagodzi spory i położy koniec walce. Ażeby Związkowi niemieckiemu zostawić czas do rozwagi, otwarcie konferencji opóźnionem będzie do 20. kwietnia; jeżeliby jednak Związek nie mógł nic postanowić, wtedy konferencja zbierze się bez pełnomocnika związkowego.

Z Kopenhagi dnia 8. kwietnia 11. godzina rano donoszą: Ostrzeliwanie szańców było wczoraj bardzo gwałtowne, bombardowanie słabsze. Pożar przytłumiono zupełnie.

Z Paryża czytamy następującą korespondencję w *Const. Oestr. Ztg.* z d. 6. b. m.: „Dziś w nocy przywróconą została zgoda serdeczna nietylko między Francją a Anglią, lecz także między Tuillerjami a gabinetem wigów, mianowicie między ces. Napoleonem a Palmerstonem, nakoniec między angielskiem ministerstwem spraw zagranicznych a lordem Cowley, posłem w Paryżu. Zgodę tę zawarto na balu w ambasadzie angielskiej. Przed ośmiu jeszcze dniami na salonach lorda nie było żadnych dygnitarzy dworskich ani rządowych. Była to demonstracja. Dziś w nocy zaś począwszy od książąt Morny i Persigny, nie brakowało nikogo, którego nieobecność mogłaby wpaść w oczy. Towarzystwo francuzkie bratało się z angielskiem i wesołość nadzwyczajna panowała po obu stronach. Anglicy cieszyli się głównie pewnością, że ministerjum Palmerstona zostanie przy sterze. Stansfeld wzięciem dymisji przyczynił się do tego. Lecz na parę dni przedtem już można było dostrzedz lepsze między Londynem a Paryżem porozumienie w sprawie duńskiej."

Ministerjalny *Botschafter* z powodu artykułu, umieszczonego w *Petersburger Ztg.*, a zapowiadającego pewne kroki ze strony Moskwy i Austrji w Naddunajskich księztwach, umieścił obszerną rozprawę, dowodzącą, iż Moskwa wprawdzie ma ważny interes z przyczyny powstania polskiego w przytłumieniu agitacji rewolucyjnej wychodźców polskich w księztwach, Austrja zaś podobnego interesu niema.

Presse w wstępnym artykule przygotowuje opinię, iż gdy Anglia, Moskwa, Francja, Dania i Szwecja są za utrzymaniem traktatu londyńskiego, od Austrji i Prus nie można żądać, aby się na konferencjach domagały ustępstw daleko sięgających.

O stanie rzeczy w Meksyku niekorzystne rozszerzają pogłoski. Prowincja Jalappa przepełniona partyzantami. Jenerała Cardavina otoczyli powstańcy w Tabasco a transport nadesłanej mu amunicji podchwycono.

Zorganizowany w Campeche przez Francuzów korpus meksykański przeszedł na stronę powstańców. Admirał Bosse nie ma dostatecznej liczby okrętów do skutecznej blokady wybrzeża. Podług *Opinion Nationale* ma Juarez dotychczas stać na czele 15 do 20.000 ludzi. Zorganizowana przez jenerała Bazaine armia krajowa składa się z dwóch dywizyj wojska regularnego, ogółem 8.000 ludzi, którymi dowodzą Marquez i Méjia. *Corrier d' Etats unis* pisze: „Cofnięcie wojsk francuskich z Meksyku byłoby największem nieszczęściem. Tego samego dnia bowiem, w którymby wojska francuskie do Francji odpłynęły, udałyby się wszystkie banki i kredytowe zakłady tą samą drogą za niemi. Możnaby armię narodową potrzebną zorganizować, lecz dopiero po dłuższym czasie, a armia, którą teraz mamy, jest niedostateczną do utrzymania tak rozległego kraju, który nie jest nawet zupełnie uspokojony. Meksyk może być bogatym a nawet bardzo wiele produkować, lecz obecnie, nie licząc kapitałów obcych domów, jest Meksyk może najuboższym krajem w całej Ameryce."

Z Frankfurtu donoszą dzienniki niemieckie, że komitet trzydziestu sześciu (centralny niemiecki) zamierza wziąść pod obrady wniosek Metza, aby wysłać wielką deputację do cesarza Napoleona. Składać się ona ma z członków, wybranych od każdego komitetu szlezwicko-holsztyńskiego w Niemczech, i ma go prosić, aby popierał i wziął pod swoją opiekę narodowość niemiecką. „Nie do uwierzenia!" — wołają dzienniki niemieckie jeden po drugim.

Do *Nord. d. Allg. Ztg.* piszą ze Sztokholmu 6. bm.: Marszałek dworu Stjernstadt, redaktor dziennika *Aftonbladet* Sohlman i jeszcze trzecia osoba utworzyli komitet centralny do zbierania składek na utworzenie korpusu ochotników dla Danii.

Z Flensburga 8. kwietnia piszą do *Hamburger Nachrichten*, iż tam dnia 8. b. m. z powodu dnia urodzin króla duńskiego szkoły były zamknięte, marynarze handlowej floty zaś prosili dowódzcy wojennego Flensburga o pozwolenie zatknięcia na uczczenie tego dnia chorągwi duńskiej, a mieszczaństwo o pozwolenie wyprawienia bankietu. Major Funk, dowódzca pruski, nie dał przyzwolenia.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tryest 10. kwietnia. Dzisiaj przed południem nastąpiło uroczyste posłuchanie deputacji meksykańskiej i przyjęcie korony cesarskiej Meksyku przez arcyksięcia Maksymiliana. Cesarz Meksyku mianował natychmiast czterech dygnitarzy koronnych.

Zapowiedziany na jutro, t. j. poniedziałek odjazd cesarstwa do Meksyku odłożono dla lekkiej słabości cesarza Maksymiliana. Cesarz na dobroczynne zakłady Tryestu ofiarował 20.000 zł. a przewódzcy deputacji Don Gutierrez nadał wielki krzyż orderu Quadeloupe.

L. 9.298

Obwieszczenie.

W celu urządzenia tandety na byłej targowicy bydlęcej, porucza się wybudowanie stosownego bazaru drogą przedsiębiorstwa.

Każden, chęć mający wzięcia udziału w tem przedsiębiorstwie, winien pisemną ofertę z załączeniem 10 proc. od ceny, kosztorysem wykazanej, jako kaucję, z powodu zmienionego planu, dnia 15. kwietnia 1864 r. najdalej do godziny 12. w południe do rąk komisji w biórze I-a Magistratu oddać.

Później wniesione oferty nie będą uwzględnione.

Plan, kosztorys i warunki licytacji można w godzinach urzędowych w Biórze budowniczem przejrzeć. 316 1—2

Lwów dnia 9. kwietnia 1864 r.

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski.

Drukiem Kornela Pillera